DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV. SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1930. — Nr. 8-9.

W REDAKCJI „DZWONKA“

SĄ DO NABYCIA:

O. Cz. Bogdalski: **„Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu Ś. O. Franciszka“** . . . . . . zł. 4·—

Z dziejów męczeńskich brosz. 2·50 . . . opr. zł. 4·—

Brewiarzyk Tercjarski opr. w płótno 4 zł., opr. w skórę . zł. 6·—

Duże Brewiarze Tercjarskie oprawne w płótno 8 zł., opr. w skórę . . . . zł. 11 i 13·—

Reguła Trzeciego Zakonu opr. w płótno . . . . zł. —·70

Szkaplerze Trzeciego Zakonu po . . . . zł 1·—

Paski Tercjarskie po . . . . zł. —·80

„Przewodnik czci św. Antoniego“, książeczka do nabożeństwa opr. w płótno . . . . zł. 3·50

Nowenna Jubileuszowa do św. Franciszka, opr. w płótno . zł. —·80

„Alwernia“ w siedmiosetletnią rocznicę Stygmatyzacji św. Franciszka z Asyżu 1224—1924 z ilustracjami, broszura . . . . zł. 1·—

Ks. Krajewski Ignacy **„Organizator Unji Żywego Różańca“**. zł. 1·—

Sceniczne sztuczki franciszkańskie po zł. . . . . —·50 i —·80

Koronki Franciszkańskie 7 części i cząstki różańcowe 5 części od 40 groszy do . . . . . . zł. 2 50

Katechizm czyli **Podręcznik Trzeciego Zakonu** . . . . zł. 2·—

Odznaki tercjarskie emaljowane po . . . . . 1·30 i 1·80

Prenumerata półroczna „DZWONKA“ 1·50 zł.

Adres:

Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ — Lwów.

Klasztor OO. Bernardynów.

Nr. konta czekowego P. K. O. w Warszawie 151.570.

ROK XLIV. Lwów, Sierpień-Wrzesień Nr. 8-9.



Bóg mój
i
Wszystko,
wszystko dla
Boga!

Na miesiąc sierpień



Najprzew. Ksiądz Prowincjał
O. Cyprjan Jurkiewicz

W dziesięciolecie Cudu nad Wisłą.

Dziesięć lat mija od przełomowej dla narodu a z nim dla Europy całej wstrząsającej chwili, kiedy to o Polskę, o to wiekowe przedmurze chrześcijaństwa, rozbiła się znowu nawalna wraża moc dzikiego Wschodu, godzącego od setek lat w całość i świętość katolickiego, kulturalnego Zachodu.

Na straży świętych zabytków i czcigodnych pomników wiary, kultury i cywilizacji stojąca Polska, oparła się znowu jak w wiekach ubiegłych o Rzym i o Marję — i znów jak ongiś — doznała i dokonała cudu.

Po cudach Grunwaldu, Cecory, Chocimia, Częstochowy, Wiednia i Lwowa, „*Cud nad Wisłą*“ jest zatem nowem stwierdzeniem dawnej jak historja Polski prawdy niezaprzeczalnej, że Polska była, jest i będzie po wieki tarczą i puklerzem Europy, rycerzem czujnym na kresach cywilizacji. Jak dawniej tak i dziś, jej misją jest bronić skarbów Chrystusowej kultury przed duchem Antychrysta idącym od Wschodu, a jednocześnie być i Wschodowi samemu apostołem i misjonarzem!

Niech ci tedy, o narodzie, cuda Boże w dziejach Twych — obojętne nie będą!

Patrz bacznie na miłościwie kierującą nami Prawicą Pańską!

Czytaj w planach Bożych!
Idź za głosem Pana!
Wysławiaj Boga!

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(Upominki tercjarskie)

Wniebowzięcie N. P. Marji — Królowej ojczyzny naszej.

Uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji, przypadająca na dzień 15 sierpnia, jest niejako koroną tych wszystkich świąt, które obchodzi cały świat katolicki ku czci swej Niebieskiej Matuchny-Marji.

Już sama nazwa kościelna czyni różnicę pomiędzy Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa a Wniebowzięciem Matki Boskiej. Pierwszą bowiem uroczystość nazywa Kościół św. „wstąpieniem — ascensio“, aby zaznaczyć, że Syn Boży o własnej sile i mocy wstąpił do nieba; drugą natomiast uroczystość nazywa Kościół św. św. „wzięciem — assumptio“, chcąc przez to wyrazić, że Matka Boska przez szczególną łaskę Boską wziętą została do nieba, do przybytku Ojca Niebieskiego.

Według (starożytnej) tradycji Apostołowie w dziwny, cudowny sposób otrzymali wiadomość o już zbliżającej się śmier-

ci swej najdroższej i najmilszej Matuchny i w głębokim smutku pogrążeni zgromadzili się w Jej mieszkaniu w Jerozolimie. Czule i mile spojrzała Najśw. P. Marja przed Swem skonaniem na zebranych Apostołów i Uczniów Syna Swego i pożegnała ich następującemi słowy: „Benedico vos et nunquam cesabo orare pro vobis — błogosławię was i nigdy nie przestanę modlić się za was“! Po tych słowach Matka Boska umarła, a raczej zasnęła „snem przebłogosławionych“. Mieszkanie, w którem teraz znajdowało się przeczyste ciało Marji — napełniła jasność niebieska Apostołowie wraz z Uczniami złożyli niepokalane ciało do przygotowanego grobu i zamknęli go kamieniem. Według twierdzenia niektórych teologów, Apostołowie jakoteż i wierni, czuwali trzy dni u grobu Marji — spędzając czas na modlitwie i śpiewaniu nabożnych hymnów i psalmów. Trzeciego dnia przybył także Apostoł Tomasz (ten sam, który nie uwierzył w Zmartwychwstanie Jezusa, puki nie włożył rąk do ran Jego“), który spóźnił się i nie był obecnym przy śmierci niebieskiej Matki. Pragnąc Ją jeszcze raz zobaczyć — uprosił Apostołów, by otworzyli grób. Czyniąc zadość jego życzeniu, otworzyli Apostołowie grób, ale ciała Marji już w nim nie było!... Uroczy i miły za-



Wniebowzięta

Błogosławię was i nigdy nie przestanę modlić się za was (patrz str. 453).

pach wychodził tylko z niego, a gdzie spoczywało ciało Marji — wyrastały z grobu przecudne lilje...

Tak więc od najdawniejszych czasów wierzono, że Bóg nie dopuścił, aby niepokalane ciało Najśw. Panny uległo zepsuciu, lecz wziął je zaraz do nieba.

Najbieglejsi i najznakomitsi teolodzy Kościoła św. nie sprzeciwiali się też nigdy tej pobożnej wierze, że Matka Boska z duszą i ciałem wziętą została do nieba. Za prawdziwością tego podania przemawiali też z biegiem wieków najwięksi Doktorzy Kościoła św.

Z poza grona Doktorów i najznakomitszych teologów — wielce gorliwym obrońcą tej nauki (t. j. że N. P. Marja z duszą i ciałem wzięta została do nieba), był św. Antoni Padewski. Jego biografowie twierdzą, że Najśw. Panna objawiając się po kilka razy temu wielkiemu Swemu czcicielowi i wiernemu słudze, objaśniała mu różne szczegóły dotyczące Jej życia i że co do Swego Wniebowzięcia nietylko zapewniła go, że rzeczywiście z duszą i ciałem wziętą została do nieba, ale poleciła mu nawet, aby naukę tę szerzył pomiędzy wiernymi. Św. Antoni, gorliwy Jej wielbiciel, spełniał też to polecenie i w licznych kazaniach głosił tę naukę ludowi...

Istnieje w kościele katolickim bardzo piękny zwyczaj poświęcania wonnych ziół i kwiatów w uroczystość Wniebowzięcia; poświęcenie to ma nam przypominać owe cudne kwiaty, które znaleziono w grobie N. P. Marji, gdy go otworzono na prośbę św. Tomasza. Zarazem w tem poświęceniu Kościół św. wzywa wszystkich swych wiernych, by złożyli Bogu i N. P. Marji serdeczne podziękowanie za szczęśliwie dokonane żniwa.

Uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji jest także i dla nas synów i córek św. N. O. Franciszka ważną, a to z tego względu, że w dniu tym przypada rocznica urodzin św. Antoniego a więc brata naszego...

W następnym wypadku uroczystość Wniebowzięcia jest przedewszystkiem dla nas Polaków najbardziej ważną. Dzień bowiem 15 sierpnia — to dzień bardzo pamiętny i ważny w dziejach narodu naszego. Był on dniem decydującym o żywotności i egzystencji naszej biednej ojczyzny...

Każdy z pewnością pamięta dzień 15 sierpnia 1920 roku. Któżby go bowiem nie pamiętał!... Ojczyzna nasza „niespełna“ dwa lata po swojem odrodzeniu znękana.. słaba... wiotka jak liść — była zmuszona stanąć w obronie swej wolności do walki

z odwiecznym swym wrogiem... bolszewikami. Żywioł ten, niezadowolony i bardzo niespokojny, chciał właśnie w chwili, kiedy ojczyzna nasza po tylu latach niewoli, wszelkie swe siły zwróciła „na wewnątrz", pracując nad swojem podźwignięciem z biedy odwiecznej — uderzyć na nią, by ją po raz czwarty pod swoje drapieżne i dzikie skrzydła zająć... zagrabić. „Hordy" bolszewickie już podeszły pod samą stolicę kraju — Warszawę. Serce każdego Polaka (szczerze ojczyznę kochającego), opanawało zwątpienie a zarazem smutek i żal, gdyż wobec tak przeważającej liczby wojsk, a raczej „hord" nieprzyjacielskich — każdy był niemal pewny, że zginiemy!!...

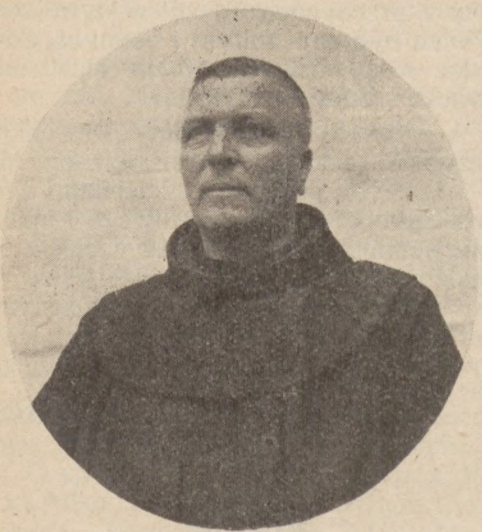
Nastąpiło uderzenie wojsk nieprzyjacielskich na nasze szwadrony... Szeregi wojsk naszych zaczynają się chwiać... cofać. O chwilo krytyczna!!... I wiesz drogi Czytelniku coby się stało z naszą ojczyzną, z nami — gdyby nie Marja, gdyby nie ten sławny po wieki *„Cud nad Wisłą"?* Oto pozostawalibyśmy w smutnej niewoli. Ale Marja czuwając nad Swoim wybranym narodem i będąc mu wdzięczna za cześć Jej od wieków oddawaną — nie odwróciła swej twarzy od niego. Więc przyszła swemu ukochanemu narodowi polskiemu z pomocą, natchnęła serca Polaków męstwem,

wytrwałością i sprawiła, że wróg pokonany musiał opuścić naszą ojczyznę.

Więc dzień 15 sierpnia jest dla nas Polaków rzeczywiście bardzo ważnym dniem a przedewszystkiem w tym roku powinien być nam miłym i cennym, gdyż Polska cała obchodzi 10-cio lecie tego sławnego „Cudu nad Wisłą."

A zatem mili Czytelnicy „Dzwonka", którzy zaliczacie się do wiernych sług Marji — jesteście gorącymi czcicielami wielkiego Cudotwórcy i dobrotliwego Patrona — nie pomińcie dnia tego, tak wielce z potrójnego względu ważnego, ażebyście nie mieli w nim przez osobne nabożeństwo uczcić Niebios Królowę-Marję i Jej wiernego sługi, św. Antoniego Padewskiego!

Fr. Kamil Krukowski
kleryk.



O. Benedykt Wiercioch
bezp. eksprowincjał, kustosz prowincji.

2. Wszyscy do pracy!

Rozpoczęta przez Piusa XI. Akcja Katolicka znajduje coraz to więcej zrozumienia i zatacza coraz to szersze kręgi. Nie mówię o innych krajach Europy, bo tam po prostu wre praca, lecz mam na myśli naszą własną Ojczyznę. Orędzia arcypasterzy kraju, odbyte kursy czyto dla duchowieństwa, czyto wyszkalające ludzi dobrej woli wśród świeckich, odczyty i zebrania, oto objawy dodatnie, świadczące o tem, że wielka myśl papieża przyjęła się i zaczyna przynosić owoce.

Ale to wszystko jeszcze za mało.

Akcja Katolicka powinna u nas objąć cały naród, wszystkie warstwy społeczeństwa, od najniższego stopnia wykształcenia aż do najwyżej co do inteligencji stojących, bez różnicy stanu czy wieku, omijając różnice majątkowe, kastowość, a nawet przekonanie polityczne.

Dlaczego? Bo niebezpieczeństwo jest groźne, a przeciwko niemu musimy koniecznie zorganizować jednolity, zwarty front, jak gdyby wał ochronny przeciw wrogom zewnętrznym, a na wewnątrz uzbroić się w siłę, hart ducha, energję do czynu.

Popatrzmy na niebezpieczeństwa, a

najprzód zewnętrzne. Tak się to już u nas złożyło i to od wieków, że wrogowie nasi na zewnątrz godzili zawsze w nasze podwójne życie, tak religijne, jak i narodowe. Ze wschodu zagraża nam straszny wróg, bolszewizm, godzący i na ołtarze nasze i na skarby narodowe, państwowość pod względem politycznym i wyrobioną naszą kulturę, bez przechwałki najwyższą wśród ludów słowiańskich, zdobytą wiekami zmagań, a nawet ofiarami łez i krwi. Dziś często powinniśmy zaglądać do smutnych obrazów, jakie odsłania przed nami wieszczy duch Krasińskiego w *Nieboskiej Komedji*. Czyż to nie wierny obraz tego, co dziś widzimy na wschodzie? Ten tłum wyprawiający orgje na gruzach ostatniego zburzonego kościoła, czyż to obraz nam obcy? Czy może zanadto nie łudzimy się przedstawiając sobie niebezpieczeństwo ze wschodu, jako jakieś bardzo dalekie dlatego, że tam panuje bezład? Cóż będzie, jeśli tam odżyje jakiś nowy Chmielnicki i przyjdą na nas klęski może gorsze od Żółtych Wód lub Korsunia, — a Rzeczpospolita legnie u stóp jakiegoś, już nie kozaka, ale mongoła lub żyda? Co będzie wówczas z wiarą, gdy w gruzy padną świątynie, kapłanów wymordują a naród spodlą i w sromotne zakują kajdany? Pomyślmy o tem zawczasu!

A niebezpieczeństwo z zachodu nie mniej groźne, bo tam wróg groźny swą siłą, nibyto pokonany a jednak zwycięzca, idący ze świadomością do celu powoli, ale rozumnie. Protestantyzm sam w sobie nosi zaród rozkładu, może i nasze życie religijne nim zarazić, a skoro to uczyni, to narodowość nasza bez tej podpory utrzymać się nie będzie mogła. Cóż pomogą czcze deklamacje o Polsce, jeśliby upaść miała wiara, na której ona stała od wieków, dziś jeszcze stoi, a na przyszłość stać powinna?

I oto otwiera nam oczy na gorsze od zewnętrznych niebezpieczeństwo grożące nam w wewnętrznem naszem życiu. Do pielgrzymki naszej w Rzymie padło z ust Ojca chrześcijaństwa słowo ostrzegawcze, że wewnątrz naszego narodu rozszerza się krecia a destrukcyjna praca masonerji, dążąca do zburzenia podwalin naszego bytu. Stolica św. zazwyczaj bywa dobrze powiadomioną i jeżeli ostrzega, to wie przed czem ostrzega, tem więcej, że przecież obecny Ojciec św. jako były pierwszy nuncjusz apostolski wolnej Polski, miał czas i sposobność dobrze nas poznać i rozpatrzyć się w stosunkach, wśród jakich młode nasze państwo się rozwija, więc jako znawca życia, umie rozpoznać objawy naszych chorób społecznych, a jako Oj-

ciec kochający, podać stosowne lekarstwo i przepisać nam zapobiegawcze środki na przyszłość. C. d. n.

O. A. Górnisiewicz
Zak. św. Dominika.

Z dziejów Tercjarstwa.

Miał Doktor nasz Seraficki św. Bonawentura pewną słabość, wspólną wszystkim świętym, a której to słabości, każdemu z Was życzę.

Oto po długich miesiącach żmudnej pracy, porzucał ciężkie obowiązki swoje, a sam uchodził na miejsca samotne. Cóż Go tam wiodło?

Tęsknota za Bogiem i Boża miłość. Tamto, oddany słodkiej bogomyślności czerpał od samego Chrystusa mądrość seraficką, która tak opromienia dziś kościół Chrystusowy.

Raz, spragniony takiej samotni, przybył do klasztoru Najśw. Panny Marji Anielskiej do Asyża.

Zatopiony w słodkiej zadumie, skierował wzrok swój na te słowa Apokalipsy: „I widziałem drugiego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego; i zawołał głosem wielkim do czterech aniołów, którym danem jest szkodzić ziemi i morzu: nie szkodźcie ziemi i morzu ani drzewom aż popieczętuje-

my sługi Boga naszego na czołach ich. (Obj. VII. 2, 3).

Cóż za tajemnicze słowa — myśli Doktor seraficki. Któż to jest owym aniołem wstępującym od wschodu słońca z pieczęcią Boga żywego?

Kiedy tak duma, słyszy nagle głos, jakby z nieba płynący:

Bonawenturo... Bonawenturo!... wiesz-li ktoć to jest owym Aniołem wstępującym od wschodu słońca?

I przed oczyma serafickiego Doktora św. Bonawentury powinęła się nagle wspaniała wizja.

Patrzy i widzi ludzkość okrutnie zmęczoną. Tu walka bratobójcza Gwelfów z Gibellinami, tam stosy płonące, na których przy herezjarchach, jak Hus i inni, giną także posłańce Boże, jak Hieronim Savonarola lub Joanna z Arc, dziewica Orleanu. Widzi straszne rewolucje ludów i narodów, wojny, pożary i zgliszcza — zaś ponad dymem pożarów, nad kurzem krwi bratniej, słyszy płynące wołanie Boga:

„Idźże Aniele chyży do ludów gnębionych i rozdzieranych i zanieś im pokój“ I tutaj obraz się zmienia.

Patrzy św. Doktor, w głębokiej swej wizji cały zatopiony, i oczom nie wierzy! Bo oto poznaje Ojca swego św. Francisz-



O. Metody Sikora
Definitor prowincji po raz 2-gi.

ka, jak w otoczeniu braci, bieży chyżym lotem na ratunek ginącej ludzkości.

Wyciągają się ku niemu ramiona, jednostek, potem dziesiątki, setki, tysiące i miljony wołają o pomoc. A On, ze znamionami męki Pańskiej na rękach, stopach i sercu, tuli wszystkich do siebie, błogosławi, koi a potem podaje wszystkim księgę żywota. I biorą i czytają i wchłaniają w siebie ten cudów cud. I wstępuje w serca otucha. W miejsce nienawiści i bratniego swaru wstępuje kojąca miłość. Za popełnione zbrodnie kaja się człek wyprzeodziany worem pokuty. Zamiast wyuzdanej rozpusty i sprośnej literatury nagiej duszy — wchodzi w serca wstydliwość i srom dziewiczy, której strzeże biały pasek, symbol czystości. Nieprzejednani wrogowie podają sobie dłoń do zgody i łączą się w jedną wielką jak świat rodzinę, stany wszystkie... wszystkie... Młodzi chłopięta i leciwi starcy, mężczyźni i niewiasty, szlachta i lud siermiężny, uczeni i prostaczkowie, kapłani i rycerze.. słowem wszystek świat odnajduje w tej franciszkańskiej księdze środek do odnowy społeczeństwa.

Widzi świat, że reguła franciszkańska jest według słów samego Patrjarchy: „księgą żywota, nadzieją zbawienia wiecznego, przybytkiem chwały, treścią ewan-

gelji, drogą krzyża, stanem doskonałości, kluczem do raju, zadatkiem żywota wiecznego“ (de Celano, Vita II. p. 2, cap. 158).

A strzeże jej i świętość jej sankcjonuje pieczęć ze strony Boga, na ciele Franciszka św. cudownie wyryta!

Odnawia się tedy oblicze ziemi, a Bóg, który już... już... przykładał rękę do karania na skutek próśb Franciszka, cofa sprawiedliwości rózgę.

Św. Franciszek, jak ów Anioł apokaliptyczny — woła głosem wielkim do Aniołów, którym danem jest szkodzić ziemi i morzu: „nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga żywego na czołach ich“!

Ocknął się św. Bonawentura z długiego zachwytu i poznał — czego przedtem pojąć nie umiał.

Aniołem wstępującym ze wschodu słońca, którego Jan św. w objawieniu oglądał, to nikt inny jeno Ojciec Jego i Patrjarcha św. Franciszek; pieczęć Boża — to święte rany czyli stygmaty św. Franciszka; a pieczęcie na czołach sług Bożych — to wyznawana przez naśladowców Jego — święta reguła franciszkańska, której jeśli ktoś chował będzie, nie zginie na wieki!

Widzicie teraz, do czego zdążałem w tem opowiadaniu „dziejów tercjarskich“. Przystępuję mianowicie do wykładu pod-

niosłej i świętej reguły tercjarskiej, której duchem żyjecie, która winna być karmą dusz waszych, a o której może zbyt mało wiecie.

3. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Przed obłóczynami powinno być specjalne pouczenie o ich znaczeniu, ważności, ceremonjach. Tylko należycie uświadomione w tym kierunku postulantki przypuszczać do obłóczyn. Mistrzyni niech nie chodzi o ilość, ale o jakość.

Od obłóczyn zaczyna się właściwy nowicjat.

Okres nowicjatu jest jakby wiosną ducha; wtedy wszystko łatwiej się przyjmuje, bujniej rośnie, barwniej zakwita; wtedy spotęgowany zapał do pracy, nic nie zdaje się trudne, duch wzbija się chyżo. To dobre usposobienie, mistrzyni musi umieć wykorzystać, musi temu wzlotowi nietylko nadążać, ale jemu przodować. — O tyle udoskonali drugich, o ile sama sie-

bie doskonalać będzie, o ile przez jak najczęstsze przystępowanie do Sakramentów św. łączyć się będzie z Chrystusem, poddawać się pod wpływ Ducha św.

Nowicjuszka oblekać się ma w nowego człowieka, którego znamieniem prawda, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, czystość, świętość. Aby się oblec w szatę godową, z tych cnót utkaną musi nowicjuszka w modlitwie, uczestniczeniu we mszy św., dobrej św. spowiedzi, częstej Komunji św. wzmacniać wolę, oczyszczać coraz więcej serce. Do tego wszystkiego wzwyczajać i zaprawiać musi ją mistrzyni. Mistrzyni ma zaprawiać nowicjuszki przedewszystkiem do pokory, nietylko przez posłuszeństwo przełożonym, ale przez ustępliwość względem równych im i niższych; zaprawiać do skupienia przez ćwiczenie w milczeniu, do jak najsumienniejszego spełniania obowiązków ich stanu. Nowicjuszkę niech nauczy odnosić się we wszystkich trudnościach do Boga z tą pełną ufnością, z jaką niedołężne dziecko odnosi się do matki. To wystarczy. Przy takiem usposobieniu dalsza praca nad udoskonaleniem pójdzie dobrze.

Z tą pracą nieustanną nad kształceniem serca postępuje w parze praca umysłowa przez zaznajamianie ich dokładne z Regułą, której wykład wymaga bardzo

często przypomnienia i pogłębienia pewnych części katechizmu.

Regułę nowicjuszka przyswoić sobie ma jak najlepiej i nietylko przyswoić pamięciowo, ale zrozumieć jej ducha. Dla Reguły ma mistrzyni wyrobić w nowicjuszkach cześć taką, taki kult, aby jej ścisłe wypełnienie uważały za swój święty obowiązek; przestrzegały tak, jak przestrzegają Bożych, czy kościelnych przykazań.

Za nieznajomością, a co gorsza za lekceważeniem Reguły idą potem wszystkie grzechy tercjarskie, idzie rozluźnienie karności w III. Zakonie, a zatem i jego upadek.

Nowicjuszki muszą być karne. Niech żadne wyłamanie się z karności nie ujdzie bacznego oka mistrzyni; a jeżeli pozna, że która z nowicjuszek jest samowolna, „twardego karku", niech jej do profesji nie dopuszcza. To nie jest materjał na tercjarkę. Jeżeli dał się zauważyć czasowy upadek III Zakonu, to właśnie z powodu, że nie było należycie prowadzonych nowicjatów, któreby kładły nacisk na znaczenie karności.

Mistrzyni ma rozbudzić miłość do III Zakonu przez zaznajamianie z życiem, działalnością, ideałami św. naszego Ojca w swych przejawach, przedstawione np.

na tle „Fioretti“, to nietylko najpiękniejszy żywy poemat, ale to i najlepsza szkoła rozbudzenia franciszkańskich uczuć, wyrobienia franciszkańskiego ducha, franciszkańskich cnót, a do tego szkoła tak dostępna każdemu umysłowi, tak prosta. O tem mistrzyni pamiętać ma ustawicznie, że nie formę franciszkańską, ale ducha franciszkańskiego w nowicjacie wyrobić powinna, zapalić, w niem tę iskrę wielkich, właśnie przez swą prostotę, franciszkańskich umiłowań, iskrę, która z czasem zamieni się w trwałe ognisko czystej miłości Stwórcy i stworzenia.

Mistrzyni ma w nowicjuszkach rozwinąć poczucie jak najściślejszej łączności z kongregacją. Wszak zgromadzenia noszą nazwę „Rodziny tercjarskiej“. Niech naprawdę czują się wszystkie siostrami, bo tylko w tych warunkach III Zakon może spełnić swe wielkie społeczne zadanie wyrównania różnic klasowych. — Radość czy smutek jednej niech będzie radością smutkiem wszystkich. Prace i ciężary życia niech jedne pomagają nieść drugim ; każda niech się poczuwa do wspólności tak, jak to jest w zacnej chrześcijańskiej rodzinie. Nowicjuszki trzeba odrazu zaprawiać do spełniania posług czy ofiar ogólnej użyteczności.

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Polska zmartwychwstała po przeszło stuletniej niewoli. I żyje już od tej chwili dwunasty rok życiem wolnego państwa. Jednak życie to nie tętniło dotąd całą siłą. Brakowało mu bowiem czegoś!... Dopiero w ostatnich dniach czerwca b. r. uzupełniła to Polska i okazała, że jest nietylko społecznością doczesną, dbającą o dobro li tylko doczesne ale i duchowe, boże. I. Krajowy Kongres Eucharystyczny ujawnił nam naszą Ojczyznę w prawdziwym i wzniosłym charakterze, jako państwo religijne, katolickie. Cały kraj okazał światu, że jest naprawdę katolicki, że nie zapomniał wiary swoich przodków, oddał cześć publiczną Chrystusowi Królowi królów, który przebywa w naszych kościołach, pod nikłemi postaciami Chleba w Najśw. Eucharystji.

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny Polski wypadł wspaniale, imponująco i wszystkich jego uczestników przejął uczuciami niewysłowionemi. Kongres ten stał się dla Polski bardzo ważnym i w kartach historji zapisał się złotemi zgłoskami nietylko na chwałę Chrystusa ale i całego Narodu.

Ogłoszenie I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego przyjęli wszyscy Pola-

cy z wielką radością. Ojciec św. ucieszył się prawdziwie po ojcowsku z tak pięknego i bożego przedsięwzięcia. Przesłał uczestnikom Kongresu apostolskie błogosławieństwo i na uroczystości wydelegował nuncjusza Polski arcybiskupa Marmaggiego. Biskupi Polski ujawnili również swoją radość, wyrażając się o tym Kongresie w słowach wielkich, szczerych a podniosłych.

Rząd także okazał swoją przychylność dla Kongresu, wysyłając ze swego ramienia dostojnych delegatów.

Udział w Kongresie wzięło 6 arcybiskupów, 26 biskupów, i całe setki kapłanów świeckich i zakonnych. Byli tam nietylko biskupi łacińscy, ale także biskupi wschodniego obrządku na czele z arcybiskupem metropolitą Szeptyckim, a z ormiańskich J. E. arcybiskup Teodorowicz. Ilość wiernych z poza Poznania obliczono na 100 tysięcy; byli tam Polacy z wszystkich stanów i zawodów, z wszystkich stron Polski. Na uwagę zasługuje, że przybyło również wielu Polaków - emigrantów z Francji, z Ameryki i z innych krajów.

Kongres sam trwał 4 dni. Zaczął się 26, a trwał do 29 czerwca włącznie. Program wszystkich uroczystości był dobrze obmyślony i wzorowo przeprowadzony. Poznań, który miał szczęście w swoich

murach pierwszy w Polsce urządzić wszystkie uroczystości Eucharystyczne Kongresu(przywdział szatę odświętną i nastrojową. Wyglądał wspaniale i uroczyście.

Kongres ten możnaby podzielić na: *a)* uroczyste nabożeństwa, *b)* zebranie plenarne, *c)* zebranie sekcyj, *d)* zakończenie, którem była olbrzymia i wspaniała procesja Eucharystyczna w samą uroczystość św. Piotra i Pawła.

Porządek nabożeństw był następujący:

1. Czwartek 26 czerwca: Nabożeństwo o godz. 9 na otwarcie Kongresu w kościele Bożego Ciała. Mszę cichą celebrował J. Em. X. Kardynał-Prymas; kazanie wygłosił Biskup - Sufragan Antoni Szlagowski z Warszawy. „Veni Creator" przed wystawionym Najśw. Sakramentem Ks. Metropolita Twardowski.

2. Codziennie we wszystkich kościołach miasta Poznania odbywały się nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu z XX. Biskupami jako celebransami.

3. Dnia 27 czerwca J. E. arcybisk. Teodorowicz odprawił pontyfikalne nabożeństwo w obrządku ormiańskim w kościele św. Wojciecha. Dnia 27 i 28 czerwca nabożeństwo pontyfikalne w obrząd-

ku grecko-katolickim celebrował J. E. X. arcybisk. metrop. Szeptycki.

4. z soboty na niedzielę (28-29 VI.) we wszystkich kościołach odbyła się nocna adoracja.

5. 29 czerwca Procesja Eucharystyczna z kościoła Bożego Ciała na stadjon gdzie mszę celebrował Kardynał-Prymas.

Zebrania plenarne, których było 4 urządzono w Wielkiej Rotundzie na placu Powszechnej Wystawy Krajowej. Referatów na nich wygłoszono 6.

1. „Eucharystja w życiu Kościoła" — Ks. Roztworowski T. J. z Krakowa.

2. „Eucharystja źródłem pełni życia jednostki". — prof. dr. Leon Halban ze Lwowa.

3. „Eucharystja fundamentem rodziny" — prof. Klemens Jędrzejewski z Płocka.

4. „Polski odnowienie w Eucharystji" — X. Kanonik Choromański z Warszawy.

5. „Eucharystja w odnowieniu świata" — prof. dr. Oskar Halecki z Warszawy.

6. „Eucharystja źródłem Akcji Katolickiej" — Ks. inf. St. Adamski z Poznania.

Jak można już z tych tematów wnioskować treść była bardzo dobrze dobrana. Trudno tutaj podawać chociażby krótkie streszczenie. Zapewne referaty będą ze-

brane i drukiem wydane. Zatem pragnący się z niemi bliżej zapoznać, będą mieli możność.

Obrady w sekcjach posiadały także swój porządek, swoje specyficzne referaty wygłoszone w odpowiednich, wyznaczonych lokalach. Sekcyj było 15.

Na specjalną uwagę zasługuje zakończenie Kongresu, które obejmowało procesję Eucharystyczną i mszę św. na stadjonie.

W samą uroczystość Apostołów już o godz. 6 rozpoczęła się olbrzymia i wspaniała procesja, która na wszystkich nieprzeliczonych uczestnikach zrobiła silne, miłe, a niezapomniane wrażenie. Była to pełna wiary manifestacja uczuć dla Chrystusa. Wszystkie ulice, a przedewszystkiem te, któremi ciągnęła procesja, tonęły w powodzi zieleni, chorągwi o barwach narodowych i papieskich, wszystkie okna iluminowane i przybrane festonami i girlandami.

Sama procesja wyruszyła z Placu Katedralnego. Na czele szły i szły liczne zastępy dzieci zgromadzonych w Krucjacie eucharystycznej. Był to widok naprawdę wzruszający i nadzwyczaj pociągający! Za niemi drużyny harcerskie, bractwa strzeleckie, sokolstwo, organizacje akademickie, związki ziemian i włościan, li-

czne pielgrzmki z całej Polski i z zagranicy. Następnie sodalicje marjańskie męskie i żeńskie oraz Trzeci Zakon św. Franciszka. Między te wszystkie stowarzyszenia rozdzielono w 4 grupach 3.000 śpiewaków. Za kompanją honorową dziewczęta wiejskie, rzucające kwiaty, a dalej duchowieństwo.

Przed szczerozłotą średniowieczną monstrancją, niesioną przez 4 księży, postępował w otoczeniu szambelanów papieskich J. E. Ks. arcybisk. Marmaggi. Za Monstrancją kroczył dostojny celebrans J. Em. Ks. Kard. Hlond. W dalszym ciągu przedstawiciele P. Prezydenta Rzplitei, rządu i władz różnych.

Wreszcie cisnęły się nieprzeliczone tłumy pobożnych.

Procesja przybyła na stadjon, gdzie stał ustawiony wysoko i dlatego widoczny nawet z daleka, ołtarz. Tutaj uroczystą mszę św. odprawił J. Em. Kard. Hlond. Kazanie podniosłe wygłosił ks. biskup Wetmański. Po mszy św. całe duchowieństwo odśpiewało dziękczynne „Te Deum“ i przeniesiono Najśw. Sakrament do kościoła Bożego Ciała.

Taką oto wspaniałą i pobożną procesją zakończyły się te piękne i podniosłe nabożeństwa pierwszego Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

Oby ta gorąca miłość do Chrystusa-Króla w Najśw. Eucharystji ustawicznie w sercach naszych trwała i rozszerzała się, oby ogarnęła naprawdę serca wszystkich Polaków! *(z „Pochodni Seraf.)*

Sprawozdanie
Z zebrania delegatów III. Zakonu św. O. Franciszka odbytego w Poznaniu dnia 2-go czerwca.

O godzinie 9-ej rano J. Eksc. Ks. Biskup Rospond z Krakowa odprawił Mszę św. pontyfikalną w kościele OO. Franciszkanów, podczas której ks. Prałat Momidłowski z Przemyśla wygłosił do zebranych Delegatów podniosłe kazanie. O godz. 11-ej rozpoczęły się obrady zjazdu w kaplicy Najśw. Serca P. Jezusa przy kościele OO. Fran. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu, 3) sprawozdanie z czynności Sekretarjatu, 4) Sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej, 5) Ogłoszenie ustępujących i w miejsce ich wybór nowych delegatów, 6) Zapytania i wnioski, 7) Zamknięcie zjazdu delegatów.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów obrad miała miejsce wspólna fotografja.

Następnie obradowała Rada Główna III. Zakonu. Porządek zebrania był następ-

pujący: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania Rady, 3) uchwalenie wniosków z zebrania Delegatów, 4) Wniosek o uchwalenie wydatków połączonych z Kongresem Eucharystycznym, 5) Wniosek w sprawie terminu i miejsca przyszłego zjazdu Delegatów, 6) Zapytania i wnioski, 7) Zamknięcie obrad.

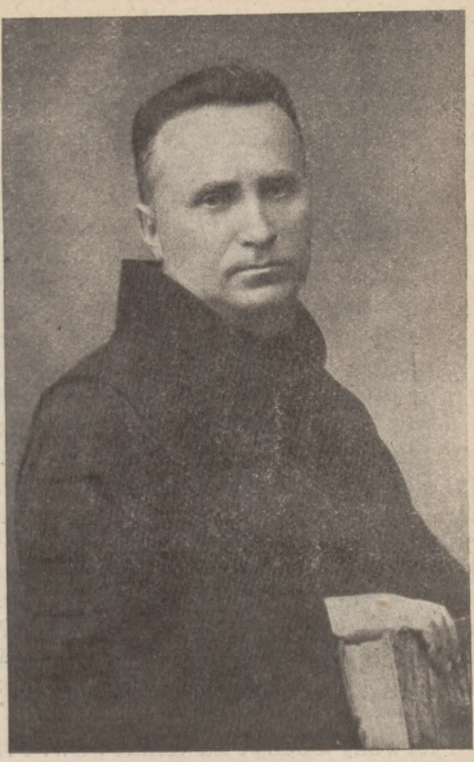
Szczególniejszy opis obrad zjazdu Delegatów i Rady Głównej będzie w Wiadomościach Tercjarskich.

Dzień tercjarzy na Kongresie Eucharystycznym.

Jak już wspomniano podczas Kongresu obradowało 15 Sekcyj. Między niemi była też Sekcja tercjarska. Program obchodu Sekcji tercjarskiej był następujący.

Dnia 28 czerwca o godzinie 7-ej rano w kościele OO. Franciszkanów odbyła się uroczysta Msza św. pontyfikalna, którą odprawił J. Eksc. Biskup Łoziński, Ordynarjusz diecezji Pińskiej. Po Ewangelji wygłosił Celebrans piękne kazanie na temat praktycznej miłości Bożej. Przy tej okazji Bracia i Siostry III. Zakonu szczelnie zapełniający świątynię dowiedzieli się, że ks. Biskup należy także do szeregów III. Zakonu św. O. Franciszka.

Tegoż dnia popołudniu o godzinie 3-ej



O. Marjan Łuczak
Definitor prowincji (po raz 2)
(patrz str. 503).

odbyły się w auli Uniwersyteckiej obrady kongresowe sekcji III. Zakonu.

Piękną, olbrzymią salę wypełniły szczelnie rzesze tercjarzy, przybyłych ze wszystkich stron Polski. Ponieważ i przejścia wszystkie zajęte były i obszerne galerje wypełnione, powiedzieć można, że na obradach tych zebrało się około 1.600 osób. Zagaił obrady O. Kornel, prowincjał OO. Franciszkanów hasłem „Bóg mój i wszystko", które to hasło było główną sprężyną duszy i działania św. Franciszka. Tym hasłem zapalony sam, zapalał innych, a z jakim skutkiem, świadczy o tem wymownie historja. Jezus w Eucharystji był głównym ośrodkiem, około którego skupiała się wielka miłość Franciszka. Po zagajeniu poproszono do prezydjum br. generała Hallera na marszałka obrad, ks. Prałata Modzelewskiego z Płocka, O. Barnabę, z Zak. OO. Reformatów, przedstawiciela OO. Kapucynów, S. Frankowską przełożoną z Warszawy, O. Rajnera Gościńskiego na sekretarza i S. Ant. Kozyrowską z Poznania na drugiego sekretarza.

Pierwszy odczyt na temat „Św. Franciszek a Eucharystja" wygłosił O. Czesław Szuber, prowincjał OO. Kapucynów z Małopolski, Odczyt będzie umieszczony w Wiadomościach Tercjarskich.

W czasie pauzy zebrani w Auli przeżyli nadzwyczaj miłą i szacowną niespodziankę. Wprowadzeni przez Dr. Kolszewskiego, zjawili się na sali N. Legat-Zastępca Ojca św. Ks. Arcybiskup Marmaggi i N. Ks. Kardynał Hlond. Wybuchła burza oklasków. Do dostojnych gości przemówił Dr. Kolszewski w języku włoskim. Wspomniał, że przed laty tę samą salę zaszczycił swoją osobą obecny Ojciec św. Polska pragnie spełnić jego życzenie wypowiedziane po przybyciu do ojczyzny naszej, życzenie, aby była nadal przedmurzem chrześcijaństwa, jak była w ubiegłych wiekach. Dr. Kolszewski zwrócony w stronę legata papieskiego wyraził prośbę, wszystkich zebranych na sali, aby miejsce któregoś z następnych Kongresów Eucharystycznych Powszechnych znalazło się w Polsce. Teraz na estradę wyszedł N. Ks. Arcybiskup Legat i oświadczył, że miło mu jest znaleźć się wśród tercjarzy, gdyż od młodości należy do szeregów III. Zakonu. I dlatego zebranych wita pozdrowieniem franciszkańskiem: „Pokój i Dobro". Św. Franciszek, ten największy i najwierniejszy syn Kościoła wszystkich czasów a Trzeci Zakon jest ucieleśnieniem jego najpiękniejszej idei. Oby pozostał on tem, czem pragnął go mieć św. Franciszek, walną mianowicie pomocą w walce ze

złem i w propagowaniu dobra. Po przemowie udzielił N. Ks. Arcyb. Legat zebranym w imieniu Ojca św. Apostolskiego błogosławieństwa, poczem wśród długo nie milknących oklasków opuścił wraz z Ks. Kard. Prymasem salę, by udać się na końcowe plenarne zebranie.

Po przerwie zjawił się na estradzie Prof. Ludwik Posadzy, mistrz nowicjatu Trzeciego Zakonu w Poznaniu i wygłosił odczyt drugi na temat „Częstsza Komunja św. Tercjarza". Odczyt ten podany jest w całości patrz str. 229. Profesor Posadzy mówił ze wzruszeniem, które wyciskało łzy.

W rezolucji końcowej dano wyraz gorącemu życzeniu wszystkich zebranych, aby tercjarze obchodzili uroczyście pierwszy piątek miesiąca, a to przez gorliwe wysłuchanie mszy św. i przyjęcie Komunji św. oraz by szerzyli cześć Serca Jezusowego bezpośrednio związaną z Eucharystją i jako najwymowniejszym wyrazem nieskończonej miłości Jezusa ku biednym dzieciom ziemi, której to miłości symbolem jest Jego Serce.

(Z „Pochodni Seraf.").

Na miesiąc wrzesień

CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

Z życia św. Kunegundy — królowej polskiej.

(Dokończenie).

Wkrótce przekonała się Polska, jak wielką korzyść dało jej zaślubienie Bolesława z Kunegundą. Zaledwie drugie święto Bożego Narodzenia w ziemi polskiej przepędziła — nadeszła wiadomość, iż Tatarzy po zdobyciu Kijowa i zawojowaniu całej Rusi, ciągną ku granicy Polski. Bolesław wytężył wszystkie siły, aby mężnie stawić czoło zbliżającej się nawale tatarskiej. Ponieważ jednak przygotowania wojenne wymagały wielkich kosztów, a skarbiec książęcy był prawie zupełnie pusty, przeto nie pozostawało Bolesławowi nic innego, jak szukać pomocy w posagu małżonki. Kunegunda, widząc rozpaczliwe położenie, chętnie użyczyła skarbów swoich na obronę Polski i chrześcijaństwa....

A gdy w kilkanaście lat później ponowiły się znowu wieści o zbliżaniu się

Tatarów do wschodnich granic państwa — udano się po raz wtóry o pomoc do Kunegundy. I teraz Święta nasza, bardzo chętnie pozostałą resztę sum posagowych — krajowi ofiarowała. Aby ją więc za te dobrowolnie na obronę Polski oddane skarby wynagrodzić — nadał jej Bolesław na sejmie w Korczynie 1257 r., za zgodą sejmujących panów, całą ziemię sądecką na zupełną własność pod tym jednak warunkiem, że ta ziemia nigdy nie dostanie się w obce ręce. Kinga, będąc wzorem bogobojnego żywota, postanowiła całą tę książęcą majętność ofiarować Bogu. Powzięła więc zamiar wybudować w Starym Sączu dwa klasztory. Klasztor w stronie południowej był przeznaczony dla zakonnic PP. Klarysek, w stronie zaś północno-zachodniej miasta mieli zamieszkać Bracia Mniejsi, tworzący wówczas jeden z najpotężniejszych zakonów w Europie. Po kilku latach plan i zamiar Świętej został urzeczywistniony....

Kiedy widziała Kinga dzieło swoje doprowadzone do skutku, skłoniła męża do tego, iż razem z nią złożył śluby trzeciego Zakonu św. Franciszka, a po śmierci męża, całopalnie złożyła się Bogu w ofierze, przyjmując ostrą regułę św. Klary z Asyżu w tymże sądeckim klasztorze.

Od tej chwili nowe dla niej rozpoczęło się życie. Zakonnice sądeckie z niewypowiedzianem weselem i radością przyjęły swą księżnę - fundatorkę. Zaraz na wstępie do klasztoru ofiarowały jej godność ksieni i przełożonej, godności tej atoli Kunegunda z pokory nie przyjęła. Dopiero po odbyciu nowicjatu na usilne prośby zakonnic — przyjęła tę godność. Pierwszych parę lat nowo - wybranej ksieni minęło dość spokojnie; lecz była to cisza przed burzą. Tatarskie bowiem plemię, toż samo przed którem już po dwakroć uciekać Święta musiała — zbliżało się znowu do granic Polski. Następca Bolesława Wstydliwego Leszek II Czarny (1279—1288) na pierwszą wieść o zbliżaniu się Tatarów uciekł z całą rodziną na Węgry. Rozzuchwalona tem dzicz tatarska poczęła go ścigać. Po drodze rzeź krwawa, rabunek i olbrzymie łuny — znaczyły jej ślady. Kinga widząc, że poza słabymi murami klasztoru bronić się nie zdoła — uciekła wraz z siostrami zakonnemi w Pieniny. Zaledwie jednak przybyła do pobliskiej wioski, usłyszała poza sobą krzyki tatarskie. Na ten odgłos poddani klasztorni porzucili wozy i konie a sami uciekli. Tylko cudem ocalała św. Kinga, przechodząc przez góry wśród zasp śnieżnych do zamku pienińskiego.

Tymczasem Tatarzy plądrując dokoła — wpadli do Sącza. Klasztor zastali pusty. Zawiodła ich nadzieja! Oni głównie Kingi szukali, bo krążyła między nimi pogłoska, że nieprzebrane ma skarby przy sobie. A Kingi nie było!....

Po odpływie tej brudnej pogańskiej nawały, powraca św. Kinga ze swemi zakonnicami do swego klasztoru, aby dalej pędzić żywot bogobojny... święty. A więc — pokorę nadewszystko sobie przyswaja, żyje cicho, zapomniana. Ciągle pracuje, od świtu do nocy jej ręce nie ustają. Najniższe posługi są dla niej najmilsze, a więc myje podłogi, korytarze zamiata, w kuchni posługuje, drwa rąbie i t. d. Dla biednych okazuje swoje współczucie i bezgraniczną nad nimi litość. Sama dla siebie jest bezwzględną, ostrą, surową i niemal bez miłosierdzia; na ciele nosi włosiennicę, żelaznym łańcuszkiem swe biodra ściska, pości ustawicznie, mięsa wcale nie jada. Mimo to wszystko nazywa się zawsze grzesznicą i nakłada na się ostrą pokutę za niepopełnione grzechy. Regułę zakonną pełni co do joty, w chórze jest zawsze obecną, modlitw żadnych nie opuszcza. Do takich to cnót i doskonałości pobudza ją miłość Boga, miłość wielka, bezgraniczna....

Wreszcie zbliżył się kres życia tej

tak miłej Bogu dziewicy! Przed samą śmiercią Bóg dobry na pociechę zesłał jej Swój jasny promień: oto objawił się jej św. Franciszek z Asyża i zapewnił ją o wieczystej nagrodzie. Po tej wizji wśród rzewnych modlitw i obfitych łez swych sióstr zakonnych — zakończyła swój żywot błogosławiony.... Działo się to 24 lipca 1292 roku.

Życie św. Kunegundy, jak widzimy, było życiem pełnem dobrych uczynków, życiem wiary, nadziei i miłości. Zastanówmy się więc, jak żyła św. Kunegunda, a jak my żyjemy? Cóż uczyniliśmy z tym czasem, w którym Ona niebo sobie kupiła? Porachujmy się tylko szczerze z sumieniem naszem, i póki czas — śpieszmy nagrodzić zmarnowane chwile, bo wkrótce może być zapóźno! Lękajmy się, aby radość nasza nie rozpłynęła się łzami, zbytki nie przemieniły się na nędzę, rozpusta nie stała się rozpaczą, a niebo, które chcieliśmy sobie uczynić na ziemi — piekłem wiecznem! Nie sądźmy też, że nie czyniąc nic złego, już przez to zasłużyliśmy sobie na niebo! — bo nie ten o nagrodę dopominać się może, który nic złego nie uczynił, ale ten, który wedle sił swoich jak najwięcej dobrego uczynił.

Rozpocznijmy zatem pracować około zbawienia duszy naszej, każdy w tym

stanie, do jakiego go Bóg powołał. Kochajmy Boga i ludzi, bo „na tych dwóch przykazaniach miłości opiera się cały zakon i prorocy“ !

Fr. Kamil
kleryk zak. OO. Bernardynów.

Puszcza błog. Jana z Dukli.

W roku 1460 przybyli do Lwowa synowie św. O. Franciszka z Asyżu, którzy podwówczas żyli w ścisłej obserwie zakonnej, stąd „Obserwantami“ zwani. Na tych nowych Braci zakonnych zwanych później w Polsce „Bernardynami“ (od pierwszego kościoła Braci Mniejszych w Krakowie pod wezwaniem św. Bernardyna Sieneńskiego), którzy zamieszkali za murami miasta Lwowa, na przedmieściu halickiem, zwrócił Jan z Dukli swą baczną uwagę. Uderzył go ich ogromny zasób ducha serafickiego, a przedewszystkiem pociągało go niesłychanie dokładne spełnianie św. reguły czyli doskonała obserwa zakonna. Po głębszem zastanowieniu się, oraz pomnożeniu umartwień i postów, zwrócił się Jan po światło i radę do N. M. Panny, do której miał wielkie i pełne dziecięcej prostoty nabożeństwo. Według pobożnego podania, ukazała Mu



Puszcza dukielska
(kaplica).

się N. M. Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku w czasie modlitwy i rzekła doń te słowa: „Synu idź do obserwy". Po przezwyciężeniu różnych przeszkód, przeszedł do „Obserwantów", został Bernardynem. Tu dopiero Opatrzność Boża, dziwnem zrządzeniem, postawiła naszego ukochanego rodaka na wyżynach świętości, a przez to otoczyła Go szczególną czcią i sławą. Pełen miłości Boga i bliźniego — gorliwie i skutecznie głosił „Prawdy Boże" w Krakowie i w Poznaniu.

Właściwem zaś polem jego prac apostolskich były wschodnie rubieże Polski, a szczególnie Lwów, który widocznie sam Bóg poruczył Jego szczególniejszej opiece. Tu miodo-płynną wymową i dobrocią serca, niezliczone tłumy błędnowierców oświecał i nawracał... tysiące zatwardziałych schizmatyków przywiódł do prawdziwej wiary, za co już współcześni nadali Mu chwalebne miano „Apostoła schizmatyków".

Wyczerpany pracą i trudami misyjnymi, zasnął błog. Jan w Panu dnia 29-go września 1484 r. Zaraz po śmierci przy grobie Jego zaczęły się dziać nadzwyczajne łaski i cuda, również ze wszech stron jakby rzeki, płynęły rzesze ludzkie, które w różnych smutkach i kłopotach, w nieszczęściach i chorobach zostały wysłucha-

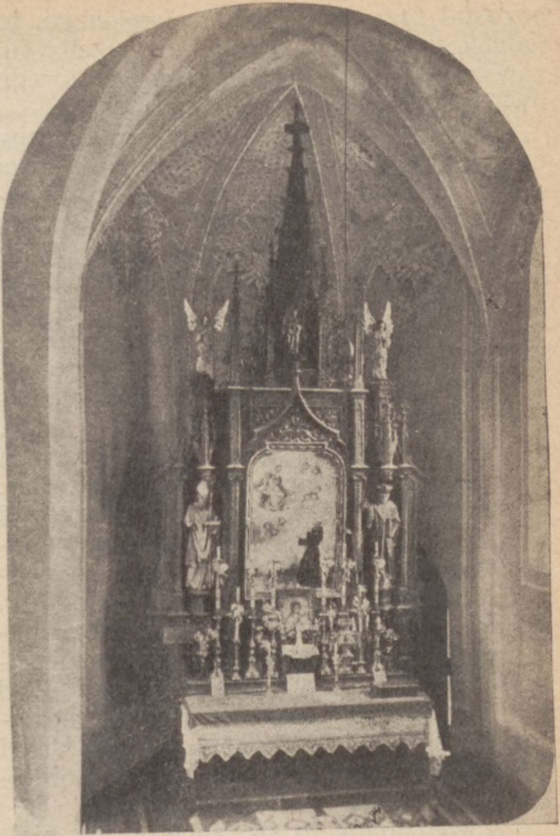
ne i pocieszone przez Niego. W trzy lata po zgonie błog. Jana t. j. w r. 1487 Papież Innocenty VIII kazał podnieść błogosławione ciało z ziemi i złożyć w miejscu zaszczytnem.

Od tego czasu przez cały wiek XVI i XVII wierni za przyczyną błog. Jana wypraszali sobie niezliczone łaski.

Ponieważ nieraz w krytycznych chwilach mieszkańcy Lwowa jak i Polski doznali opieki swojego Patrona, dlatego na prośbę XX. Biskupów polskich: krakowskiego, kujawskiego, poznańskigo i warmińskiego, Stolica św. po wyczerpującym procesie beatyfikacyjnym w r. 1735 uroczyście ogłosiła Jana z Dukli Błogosławionym.

I dawno już byłby błog. Jan z Dukli ogłoszony Świętym, gdyby nie pierwszy rozbiór naszej ukochanej Ojczyzny. — W Rzymie sprawa kanonizacji szła szybko, akta badano pilnie, zebranych było 94 tysięcy złp. na koszta kanonizacji i, nie było najmniejszej wątpliwości, że wyrok Stolicy Ap. wypadnie pomyślnie.

W tem jak grom z nieba, przyszły bolesne dla Kościoła po pierwszym rozbiorze Polski, rządy Józefa II, który zebrane fundusze skonfiskował — i wiele klasztorów skasował, cudem tylko oca-



Ołtarz bł. Jana z Dukli.

pozostał przy tytule Błogosławionego, to jednak cała Polska, Ruś i Litwa czciły Go zawsze i czczą jako Świętego i za swego uważają Patrona.

Prośmy gorąco Pana Boga, aby umiłowany Rodak i Patron jak najprędzej został ogłoszony przez Stolicą Ap. Świętym i cześć należną odbierał w całym świecie katolickim. Daj nam dobry Boże doczekać corychlej tej uroczystej i pięknej chwili.

Błogosławiony Janie z Dukli módl się za nami.

Puszcza błog. Jana wśród przepięknych gór i lasów od czasu pobytu Jego, aż po dziś dzień jest miejscem licznych pielgrzymek i wycieczek nietylko okolicy, ale całej Polski. W księdze pamiątkowej w Pustelni znajdują się prócz tysięcy podpisów rozmaitych osobistości, także podpis śp. Henryka Sienkiewicza i Jego Em. X. Kardynała Prymasa Dra Hlonda. Tutaj znajduje się piękny kościółek z ciosowego kamienia, wybudowany w r. 1908 z ofiar publicznych zwłaszcza „Górnoślązaków i Poznańczyków“, „Stacje Drogi krzyżowej“ i Grota z cudownym źródełkiem.

Zwiedzający to św. zacisze, tak pielgrzymi jak i młodzież szkolna, oraz turyści odczuwali brak schronienia jakiegoś,

dlatego podpisany przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli wybudował „Schronisko“, oraz nową Pustelnię, która jeszcze potrzebuje ukończenia, i która ma służyć nietylko jako mieszkańko dla br. pustelnika, ale także jako najodpowiedniejsze miejsce na rekolekcje dla P. T. XX. i Br. III Zakonu.

Tak zbożny cel polecam pamięci i ofiarności P. T. Wszystkich ludzi dobrej woli.

O. Wojciech Kozubal

Dukla, dnia 6 czerwca 1930.



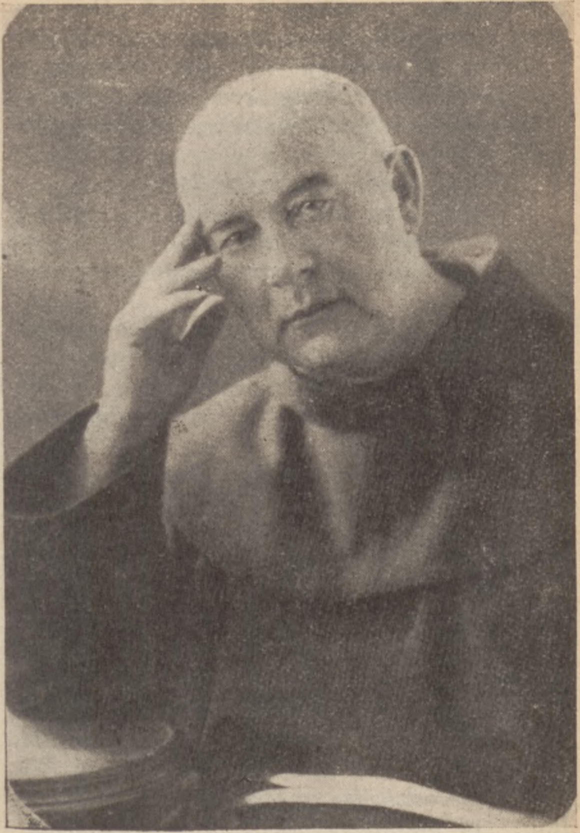
WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański zagranicą i w Polsce

Niezwykły Jubileusz

A gdy hejnały w leżajskiej bazylice uderzyły radośnie i spiżowe wołanie dzwonów popłynęło ponad „piaski“... stała się rzecz niezwykła.

Ze wszystkich niemal stron Polski, nakształt królewskich orłów szarych, spływać poczęli Bracia Mniejsi do bazyliki w Leżajsku... Zali kapituła rogoziana jak ongiś — w Asyżu? A może to sam Patrjarcha z wysokiego spłynął nieba i woła... woła po dalekiej Polsce Brać swoją, na wielki jakowyś zlot straficki, na generalne obrady, na jakieś święto wspaniałe? Zewsząd idą. Tyle już ich spłynęło. Z ogniem w oczach, z radością w sercu a choć pokorni w swych szarych habitach, to jednak dziwnie wyniośli. I znów płyną. Od Krakowa, Lwowa i Rawy a nawet hen z wielkopolskiej ziemi, starzy i młodzi.



O. Dominik Górski

Definitor Prowincji i przez 25 lat magister nowicjuszów.

Przybył prowincjał polskich Bernardynów, wyniosła, majestatyczna postać patrjarchy. Z nim zjechał były prowincjał OO. Reformatów, dalej czcigodne definitorjum i cały zastęp Kapłanów... trzech ostatnich pokoleń.

To jubileusz. I jeszcze jaki?

Sędziwy kapłan - zakonnik O. Dominik Górski, definitor aktualny OO. Bernardynów, święci tak swoje srebrne gody z nowicjatem.

25 lat pracy, na stanowisku wycho wawcy i Mistrza nowicjuszów.

25 lat, w charakterze ojca i matki, przewodnika i Anioła-Stróża młodych latorośli zakonnych!

25 lat na stanowisku piastuna i rzeźbiarza dusz wezwanych od samego Boga na kapłanów jego, na sługi ołtarza i klasztoru!

25 lat! dzieje prowincji a bodaj czy i nie zakonu całego, nie pomną takiego jubileuszu. I nic dziwnego. Wszakci to ćwierćwiecze pośród zakonnej młodzieży! Tej młodzieży wybranej, która w sercach swoich niby w monstrancjach jasnych, nosi skarb nieoceniony: powołanie święte i miłość Bożą. Tej młodzieży, szczęśliwej, której celem Bóg. Tej młodzieży kwiecia serafickich ogrodów. Tej młodzieży, mimo wszystko początkującej a więc jako ta trzcina wiatrem

kołysana, kruchej i wiotkiej, że lada powiew wichru niezdrowy, kładzie ją i zatracić może.

Ileż więc pracy, ile równowagi, ile świętej Mądrości Ducha Bożego, ile roztropności, ile zdrowia, jakich nerwów trzeba, aby bodaj rok wytrwać na tej placówce, tak niewypowiedzianie ciężkiej.

Toż nie dziw, że owe srebrne gody, postanowiono wyprawić wspaniale!...

— — — — — — — — — — — — —

Wybrałem się i ja, życzliwy Wam redaktor „Dzwonka", na ten jubileusz kochany.

Wyjechałem ze Sokala o godz. 3-ej popoł. w dzień 3 sierpnia, dzień słoneczny i jasny. Pociąg mknął chyżo. — Z błyskawiczną szybkością (polskiej kolei), mijałem pola, lasy, wioski i miasta. Ale chyżej nad bieg kolei żelaznej, unosiła mię myśl skrzydlata, tam hen do Leżajska, do stóp drogiego nam wszystkim Ojca i Mistrza. Bardzo mi żal było, że nie mogłem brać udziału w uroczystej akademji, otwierającej jubileusz. Trudno, — obowiązki kapłańskie nie pozwoliły mi na to.

Była godz. piąta, potem szósta i siódma a ja jechałem i wciąż jechałem... z myślą w Leżajsku. Jak się potem przekonałem, wyobraźnia nie wiele mię omyliła. Skut-

kiem jakiejś dziwnej telepatji, wyczułem wszystko.

Przebieg akademji o charakterze nawskróś zakonnym, był przy całej franciszkańskiej skromności, bardzo podniosły i uroczysty.

Po króciutkiem, ale bardzo serdecznem przemówieniu jednego z Braci - nowicjuszów, odśpiewał chór kleryków - wychowanków kantatę na dwa głosy: „Niech się rozdzwonią"... Gdy przycichła ujmująca tej pieśni melodja, wystąpił najstarszy z wychowanków O. Jubilata, O. Emannuel Rudolf gwardjan z Piotrkowa i serdeczne złożył życzenia swemu Wychowawcy i Ojcu. Mówił w imieniu wszystkich zwłaszcza nieobecnych w Leżajsku kapłanów - nowicjuszów. Do głębi wzruszony składał Ojcu Jubilatowi serdeczną podziękę za Jego trud; a gdy w podniosłych i rzewnych słowach wywołał pamięć tych Braci Nowicjuszów, którzy już byli przeszli po nagrodę do Pana, zwłaszcza zaś kiedy stawił przed oczy obecnych, nieodżałowaną postać ś. p. O. Walentego Strzałki, jasną postać przedwcześnie zgasłego kapłana - anioła, — wtedy wszystkim a szczególnie O. Jubilatowi, łzy się wcisnęły do oczu. Piękną swą i bardzo serdeczną mowę zakończył O. Gwardjan Emannuel życzeniem, by O. Jubilat mógł „tak długo jeszcze żyć i tyle pracować, aby

u schyłku dni Jego, cała bez wyjątku prowincja nasza mogła powiedzieć: wszyscy jesteśmy dziełem, wychowankami i duchownemi dziećmi Ojca Dominika".

Po mowie odśpiewali znów Bracia-nowicjusze pieśń: „Z pełności uczucia", poczem młody wychowanek, któremu skromność zakonna kazała ukryć swe imię, wygłosił ze swadą wiele obiecującą, piękny wiersz, ponoś „własnej roboty", p. t. „Lampa kościelna".

Wielki ta „Lampa" płomień zapaliła w młodych serduszkach, bo znów uderzono w hymn powinszowaniowy: „Żyj nam Ojcze". Teraz dopiero stanął ten z wychowanków Ojca Dominika, który w swem niedługiem życiu zakonnem, doszedł po szczeblach hierarchji przełożeńskiej aż do zenitu. Był to O. Jan Malicki bezpośredni Eksprowincjał OO. Reformatów. Znany szerokim kołom tercjarstwa polskiego kaznodzieja, w podniosłych i artystycznych słowach wyraził swe życzenia. Osnową cennego przemówienia, (którego w żaden sposób wydostać nie mogłem), była wdzięczność za wszczepione nam w serca, uczucie wielkiej miłości do Zakonu św. Franciszka. Pieśń: „Niech żyje nam" zakończyła tę skromną akademję. Wieczorem zebrała się raz jeszcze Brać zakonna w celi O. Magistra, w której przez lat 25 z górą, prowadzi On swe święte dzieło,

gdzie przy ponownych życzeniach wręczono „upominki“.

Najcenniejszym zapewne upominkiem był telegram Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI tej treści: W 25-lecie twego magistrostwa pośród nowicjuszów Najwyższy Kapłan z serca Ci błogosławi — Kard. Pacelli.

Dalej odczytano, na pięknym pergaminie wzorowane, błogosławieństwo O. Generała tej treści: „Przewielebnemu Ojcu Dominikowi Górskiemu, prowincji Niepokalanie Poczętej Najśw. Marji Panny w Polsce, który w tym roku obchodzi 25-lecie nieprzerwanej pracy na stanowisku Magistra nowicjuszów, z całego serca winszujemy i serafickiego błogosławieństwa miłościwie udzielamy. O. Bonawentura Marrani, Min. Gen.“.

Przytem całe mnóstwo telegramów od wszystkich nieobecnych księży - wychowanków.

Prócz telegramów, wręczaliśmy Czcigodnemu Ojcu Jubilatowi wspaniałe „zwoje życzeń“, arcydzieła domorosłych, nierzadko bardzo uzdolnionych artystów: naszych Braci - kleryków. Szczególnie piękne były życzenia Braci-kleryków z zagranicy (Colleviti, Siena), zwój malował fr. Ryszard, dalej życzenia kleryków lwowskich malował

fr. Bonawentura i sokalskich, pendzla fr. Serafina Potocznego.

— — — — — — — — — — — — —

Zajaśniał dzień św. Dominika — 4-go sierpnia. W ciągu nocy „dojeżdżali" jeszcze ci najgorliwsi, którym spóźnił się pociąg albo autobus uciekł. Do tych ostatnich zaliczał się także niżej podpisany redaktor „Dzwonka".

Od wczesnego rana rojno było i gwarno w leżajskim klasztorze. Oczekiwaliśmy wszyscy godziny 9-ej, o której miała się rozpocząć uroczysta Msza św. jubileuszowa Ojca Magistra. Nie widziałem go jeszcze. Drżący i wzruszony siedziałem w monumentalnych stalach świetnej bazyliki. Ogrom tej wspaniałej świątyni, wspomnienia kochane z minionych dawno chwil nowicjackich, urok miejsca na całą Polskę cudami głośnego.... wszystko to przygniatało mię, że byłem jakby oszołomiony. Z błogiej zadumy zbudził mię dopiero głos dzwonka mszalnego i uroczysty, pełen majestatu i powagi pomruk organu leżajskiego, jednego z najsłynniejszych we wschodniej Europie.

Wyszła Msza św.

Otoczony pełną asystą księży - wychowanków szedł Jubilat. Oczy wszystkich skierowały się na dostojną Jego postać, pełną powagi i zakonnej skromności. Asystowali:

O. Emannuel Rudolf, O. Bronisław Szepelak, O. Aleksy Działkowski, O. Albert Mróz, O. Paschalis Legerski, O. Dr. Juljan Kędzior i O. Tomasz Strecker w charakterze ceremonjarza. W stalach zajęli miejsca najwyżsi Przełożeni obu prowincyj bernardyńskiej i reformackiej, wszyscy księża-wychowankowie i bracia nowicjusze.

W uroczystym nastroju słuchaliśmy naszego Mistrza, jak miękkim i łagodnym głosem intonował swoje „Gloria" kapłańskie. Mszę św. zakończono cichem błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Znów otoczony zastępem duchowych synów — wrócił O. Jubilat do zakrystji.

— — — — — — — — — — — — —

Była godzina pierwsza „z nakładem", gdy rozpoczął się objad. Do gościnnego stołu klasztornego (przy którym podejmował nas Ojciec kustosz Inocenty Kominek ze znaną elegancją i przy staropolskim wzorowym porządku) zasiadło z górą 50 osób.

I tutaj trudno mi milczeniem pominąć wspaniałej mowy toastowej i dziękczynnej, naszego Najprzew. O. Prowincjała. „Przed 25 laty, mówił O. Prowincjał, przejeżdżał od tronu Matki Bożej kalwaryjskiej do tronu Najśw. Panny w Leżajsku, pokorny i posłuszny zakonnik. Wiodło Go w tę drogę św. posłuszeństwo, które stawiało Go równocześnie na czołowem i nader odpowie-

dzialnem stanowisku ojca — matki, wychowawcy i magistra Braci nowicjuszów". — I tę to myśl ostatnią rozwijając, przedstawił nam O. Prowincjał jak to Mistrz nowicjuszów jest i matką i ojcem i wychowawcą i magistrem powierzonej sobie braci. W dalszym toku swej mowy, wywołał Najprzew. O. Prowincjał pamięć zmarłej matki O. Jubilata, bogobojnej i świątobliwej niewiasty, złoty typ staropolskiej matki, pełnej dobroduszności i wielkiego uduchowienia.

Imieniem Ojca Jubilata podziękował O. Prowincjał wszystkim uczestnikom zjazdu, zaś w imieniu uczestników złożył przyżeczenie O. Jubilatowi, że wedle ducha Jego żyć i umierać będziemy.

Już pod sam koniec uczty, wstał uroczystujący nam O. Jubilat.

Darmobym się silił, by wyrazić co u czuły serca nasze w chwili, gdy ten ukochany Ojciec stanął, by do nas przemówić. Wzrok nasz spoczął z niewypowiedzianą miłością na tych ustach błogosławionych, które tylekrotnie rozwierały się, by podać nam złote słowa świętych nauk i ojcowskich upomnień. Teraz znów ma przemówić. Wspomnienia cisły się jak motyle do serc i umysłów. Stworzyliśmy zespołem serc naszych, jeden wspaniały, olbrzymi nowicjat, długi jak to ćwierćwiecze, któreśmy zapelnili.

Nad nami to samo stylowe co ongiś, przepiękne sklepienie refektarza klasztornego, ten sam wiekowy Chrystus na krzyżu, te same co i ongiś długie stoły dębowe. Wokół szumiały leżajskie bory, a przed nami On, jakby zasłuchany w ten szum borów tajemniczy a taki wymowny — szeptał modlitwę przeszłości. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach.

25 lat minęło — zaczął mówić — gdy nadeszła lista familji klasztornej do Zebrzydowskiej Kalwarji. Gdy mu przeczytano mandat przełożonych, który go wynosił na stanowisko mistrza nowicjuszów — dreszcz go obiegł. Z błogosławieństwem przełożonych i tej Matuchny na Świętej Zebrzydowskiej Kalwarji cudami słynnej, wyruszył do tronu Marji w Leżajsku. Po drodze wstąpił do leciwej matki swojej. Ta, na wieść, że syn jej ukochany przeniesiony jest z jednego miejsca cudownego na drugie, radośnie mu pobłogosławiła. W macierzyńskiem swem błogosławieństwie wyraziła życzenie, by długo... długo pozostawał tam... u tronu Marji w Leżajsku. I jakże się cudownie sprawdziło. Na wspomnienie matki, załamał się głos O. Magistra i łzy stanęły mu w oczach. Lecz mówił dalej. Przesunął przed oczyma naszemi wspaniałą statystykę, z której wynikło, że oblekł w czasie swego 25-lecia 220 nowicjuszów z górą. Wyraził swoje szczę-

ście i radość, że danem mu jest przebywać za klauzurą nowicjacką. która go od tylu złego — uchroniła. Nazwał się szczęśliwym w tym gronie młodych latorośli serafickich a do chwil smutnych zaliczał tylko te, — w których żegnać musiał i odprowadzać do furty braci - nowicjuszów zwłaszcza tych, co się powołaniu swemu — sprzeniewierzyli. Dziękował wszystkim... wszystkim błogosławił.

Po obiedzie i po wspólnych modlitwach — zrobiono zbiorowe zdjęcia fotograficzne, które podam do „Dzwonka“ na miesiąc październikowy.

— — — — — — — — — — — — —

Przewielebny Ojcze Magistrze! Gdy Cię doleci przypadkowo to moje pisanie takie nieudolne — wybacz! Najmłodszy z wychowanków Twoich, który nieledwie od dwu lat rozpoczął kwilić swe kapłańskie „Gloria“ — nie zdobędę się jeszcze dzisiaj na literacki styl.

Za to sercem całem łączę się do chorału uczuć zbiorowych i zadowolony ze sposobności, z dumą i radością uderzam w serce „Dzwonka“ serafickiego, by wydzwaniał i wołał: Nasz Ojciec Magister Dominik — niech żyje!!!

2. Kapituła prowincjalna polskich OO. Bernardynów.

Zwyczajem zakonnym, wysyła Najprzew. O. Generał zastępców swoich, lub też sam osobiście zjeżdża, by nawiedzać, poprawiać, umacniać i upominać poddanych sobie Braci, którzy podzieleni na t. zw. prowincje zamieszkują świat cały.

Zwyczaj ten jest wypływem karności zakonnej, bo Bracia nawiedzani w ten sposób, tem pilniej dochowują zaprzysiężonej św. Reguły swojej.

Św. O. Franciszek często nawiedzał Brać swoją i napominając a nawet karząc zachęcał do dobrego. Kiedy św. Franciszek zeszedł z tego świata, polecił usilnie następcom swoim, by tego zwyczaju nawiedzin czyli wizytacyj kanonicznych nie zaniedbywali, bo wielką to dla obserwy zakonnej stanowi korzyść i wielce krzepi na duchu.

Toż co trzy lata (jak przewidują konstytucje zakonne), wizytuje O. Generał w zastępcach swoich — cały świat franciszkański.

Ojczyzna nasza, podzielona jest na trzy wielkie prowincje Braci, z których pierwszą i najsilniejszą jest prowincja Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji

Panny, zwana także prowincją OO. Bernardynów.

Otóż na tę to prowincję nadszedł z kolei okres wizytacji kanonicznej. O. Generała zastępował Najprzew. O. Manswet Olszowski ze Słowacji.

Po wizytacji trwającej miesiąc z górą a obejmującej wszystkie klasztory polskie, dokonał Najprzew. O. Wizytator wyborów nowego zarządu Prowincji na następne trzechlecie.

Wybory odbyły się w klasztorze przy bazylice Najśw. Panny w Leżajsku. Wynik wyborów jest następujący:

Naprzewielebniejszy Ojciec Cyprjan Jurkiewicz, prowincjał.

Najprzewielebniejszy Ojciec Benedykt Wiercioch bezpośredni eksprowincjał, obecnie kustosz prowincji.

Na Definitorów Prowincji wybrani zostali: O. Dominik Górski, O. Marjan Łuczak, O. Metody Sikora, O. Paulin Wilczyński.

Szczęść Boże nowym kierownikom naszej Matki-Prowincji — składa Redakcja. Szczegóły podamy w następnym numerze.

3. Matuchna Sokalska woła was!

Ubiegłego roku na uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, zjechało

wiele kompanji na wielki odpust do Sokala.

Obszerna świątynia nie mogła pomieścić krociowych rzeszy, które w onym dniu świętym 8 września, omal że nie rozepchały murów naszej sędziwej świątyni.

Spodziewamy się, że i w tym roku, na Święto Matki Boskiej Siewnej zjedziecie znów tłumnie do stóp Matki Bożej nad Bugiem.

Na tem miejscu „Dzwonek" seraficki dzwoni i woła:

Pielgrzymi z całej Polski, bywajcie! Jak ongiś praojców waszych tak i was w tej Częstochowie wschodu — oczekuje Matuchna sokalska!.

Biskup Łucki do Redakcji „Dzwonka" Trzeciego Zakonu.

Zwracam się do Wielebnego O. Redaktora w sprawie niezmiernej wagi.

Nadwyraz ciężkie warunki bytu ludności katolickiej na kresach Rzeczypospolitej, uniemożliwiają budowę nowych i wykończenie już zaczętych kościołów własnemi siłami. W wielu miejscach wierni mają po 50—60 *km* do kościoła. Lud bardzo biedny. Wszystko to zmusza mnie, jako ordynarjusza diecezji Łuckiej, odwo-

łać się do ofiarności publicznej, do ludzi, w których serca katolicko-polskie wierzę, i prosić ich o ofiarę na budowę nowych i wykończenie już zaczętych kościołów w mojej diecezji Łuckiej na Wołyniu.

Najserdeczniej polecam uwadze załączoną odezwę JWKsiędza Prałata Tokarzewskiego, w której znajdzie Ojciec wymowne dowody, w jakim stanie jest ta sprawa na Wołyniu.

Czuję się w obowiązku podkreślić, że nie proszę o wielką ofiarę, ale bodaj najmniejszą, byle była wysłana zaraz pod adresem: Łuck na Wołyniu, Kurja Biskupia „na kościoły wołyńskie“ (P. K. O. 81.355) i o zainteresowanie innych koniecznością przyjścia z pomocą rodakom i współwyznawcom na dalekich kresach Rzeczypospolitej.

Ufny, że prośbę moją zechce Ojciec życzliwie potraktować, przesyłam wyrazy szczerej wdzięczności, polecając Go Sercu Jezusowemu.

(—) † *Adolf Szelążek*

Biskup Łucki.

Rzecz ważna!

Proszę koniecznie przeczytać!

Nie przesada, nie sztuczna jakaś agitacja, ale, znękanej duszy katolickiej, polskiej na kresach, wołanie o ratunek!

Ratujcie lud katolicki-polski na Wołyniu przed utratą wiary i wynarodowieniem!

Robota bolszewicko-masońska, poparta przez partje wrogie Kościołowi i sprawie narodowej, czyni wielkie spustoszenia. Lud, sąsiadując z bolszewikami, bałamucony przez partje wywrotowe, deprawowany przez bogate sekciarstwo, zniszczony przez wojnę, opuszczony przez swoich, walczy resztkami sił.

Główną ostoją polskiego katolickiego ludu na Wołyniu są kościoły.

Niestety! Zabranych przez rząd moskiewski nie zwracają, zaczętych w budowie niema za co wykończyć, a tembardziej budować nowych.

Wołamy do wszystkich Polaków:

Ratujcie Polskość i Kościół na Wołyniu!

Kto z was, czytelnicy, ma Boga w sercu, i honor Polaka, niech śpieszy z pomocą. Kilka złotych (bo nie prosimy o wielkie

ofiary), które zbierzesz i prześlesz zaraz pod adresem: Łuck na Wołyniu: Łucka Kurja Biskupia, „na kościoły wołyńskie“, Rk. P. K. O. Nr. 81.355 da możność wykończenia zaczętych i zbudowania nowych koniecznie tu potrzebnych skromnych drewnianych kościołków,

Polska, która może i umie (zupełnie słusznie) wspierać misje w Afryce i Indjach, powinna pamiętać i zrozumieć, że i u nas na kresach jest stan misyjny.

Ratujcie nas Rodacy, bo zginiemy!

Z upoważnienia Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Ordynarjusza diecezji Łuckiej

(—) *ks. Marjan Tokarzewski,*

prałat Jego Świątobliwości b. kapelan Naczelnika Państwa i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Eliza Orzeszkowa.

W bieżącym roku upływa 20 lat od śmierci wielkiej pisarki polskiej, Elizy Orzeszkowej.

Pochodziła ona z Litwy. Urodziła się w 12 lat po powstaniu listopadowem t. j. w r. 1842.

Pod wpływem słuchania opowiadań o bohaterskich walkach wolnościowych, jakie Polacy, począwszy od ostatniego rozbioru Polski (1795 r.), staczali, i pod

wpływem ucisku Polaków przez Moskali po powstaniu listopadowem, czego sama naocznym świadkiem była, rozwinęła się u niej wcześnie gorąca miłość ojczyzny.

Zbawienie widziała jedynie w Bogu, do którego o nie gorąco się modliła.

Nadszedł rok 1863-ci, rok powstania styczniowego. Naród jeszcze raz zerwał się do walki z carskim orłem. W kraju potworzyły się oddziały powstańców, którzy kryjąc się w lasach i niedostępnych zaroślach prowadzili walkę t. zw. podjazdową. A co robiły kobiety?

One pracowały jak mogły. Szyły dla powstańców bieliznę, czapki, ubrania, piekły chleb, robiły ser... szpiegowały i o obrotach Moskali powstańcom donosiły. Do jednych z najgorliwszych należała nasza Eliza. Sprawie powstania oddała się zupełnie, wierzyła bowiem, że ono jej marzenia urzeczywistni. Powstanie jednak upadło. Za wielką była liczba Moskali, a za małą Polaków. Położenie stało się straszne; bo nietylko, że Polacy nie mieli ojczyzny, ale ponadto czuli na sobie ciemiężcą rękę Moskali, którzy teraz całą siłę brutalną na Polakach wywarli. Pozostała tylko rozpacz!. Ale oto dał się słyszeć głos Orzeszkowej , że „podła rzecz rozpaczać“, co przeszło już się nie wróci. Zwątpienie o sobie ściąga tylko obrazę

i gniew Boga samego w końcu wiedzie do ostatecznej zguby.

Naród ma się wziąć do pracy, choćby drobnej, by kiedyś z cegiełek owoców tejże pracy można było wybudować wspaniały gmach wolnej ojczyzny. Myśli swe wypowiedziała Orzeszkowa w szeregu powieści i nowel. Do najpiękniejszej i najcenniejszej należy powieść p. t. „Nad Niemnem“.

Wskrzeszenie wolności ojczyzny a zarazem owoców swej pracy nie dozwolił jej Bóg oglądać. Zabrał ją do siebie w roku 1910.

Miasto Grodno, w którem większą część swego życia przepędziła, postawiło jej w zeszłym roku piękny pomnik.

Eliza Orzeszkowa — to przykład gorącej miłości Boga i ojczyzny, a zarazem przykład ofiarnej i niezmordowanej pracy.

Cześć jej pamięci!

Fr. S. B.

Z dorocznych uroczystości ku czci bł. Jana z Dukli we Lwowie.

Mieszkańcy miasta Lwowa chlubią się, że posiadają w swoich murach szczątki bł. Jana z Dukli, zakonnika reguły św. Franciszka, który ich miasto kilkakrotnie od zagłady cudownym sposobem ocalił.

Uważają Go za swego szczególniejszego Patrona i do Niego się we wszystkich potrzebach o pomoc udają.

Szczególniejszym dniem czci bł. Jana z Dukli jest każda środa, która Mu jest poświęconą.

W dniu tym odprawia się uroczysta wotywa przy grobie Błogosławionego, po której klerycy śpiewają responzorjum „Si requiras", a wiernym bywają dane do ucałowania relikwie tegoż Błogosławionego.

Najwspanialej jednak obchodzi się doroczną uroczystość bł. Jana z Dukli przypadającą na dzień 13 lipca. Zaczyna się ona nieszporami z wystawieniem N. Sakramentu. Tego roku t. j. w sobotę 12 lipca o godz. 5-ej odprawił je w asyście Wikary tut. klasztoru O. Jeremjasz Bochenek.

Wniedzielę t. j. w samą uroczystość odbyła się uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, którą pontyfikował nasz Najdostojnieszy Arcypasterz J. E. ks. Arcybiskup Twardowski.

Nabożeństwo wyglądało wspaniale. O godz. 10.15 przełożony tutejszego klasztoru O. Bronisław Szepelak oczekuje na przybycie ks. Metropolity w przedsionku kościoła.

Każdy się niecierpliwi. — Mała chwila — auto zahuczało, — J. E. ks. Biskup Twardowski przyjechał. Po rytualnym przyjęciu wprowadzono ks. Metropolitę w uroczystej procesji do kościoła. Tu ks. Arcybisk., po krótkiej modlitwie przed tabernakulum, zajmuje miejsce na tronie, gdzie przygotowuje się do Mszy św.

Sześć uderzeń dzwonka, huk organów — i nasz Najdostojniejszy Arcypasterz z mitrą na głowie, a pastorałem w ręku kroczy do stóp ołtarza.

J. Eksc. intonuje „ O Przenajświętsza Hostja“, — niebieskawy dym kadzidła uleciał ku górze, — monstrancja zajaśniała nad cyborjum, — ministrantura, — i suma rozpoczęła się. Ks. Arcybisk. słucha w pełnym ubiorze na tronie śpiewu św. Ewangelji, — na ambonie pojawia się katecheta i proboszcz tutejszej parafji św. Łazarza ks. Błotnicki, który wygłosił wspaniałe i przekonywujące kazanie o naśladowaniu Świętych, opierając się na wzorze bł. Jana z Dukli.

Ks. Arcybisk. intonuje „Credo in unum Deum“ i suma odprawia się dalej. Kulminacyjny punkt nabożeństwa podniesienie, po uświadomieniu sobie tej podniosłej chwili, wyglądał majestatycznie.

Kościół zapełniony ludem, — przy ołtarzu ks. Arcbp. w odświętnych szatach

liturgicznych, u stóp asysta, — ołtarz oświetlony lampami elektrycznemi, na presbiterjum pada światło z oświeconego pająka. — Śpiew ustał, — organy ucichły, — cisza, — odzywa się dźwięcznie brzmiący dzwonek i Jezus z białej Hostji podniesionej ręką Najdostojniejszego Arcypasterza miłosnem okiem spogląda na oddane sobie i wierne Mu owieczki. Po chwili znowu odgłos dzwonka, — i w górze zajaśniał kielich, w którym niegdyś bł. Jan z Dukli wino w Krew Pańską przemieniał. Ks. Arcbp. pontyfikuje dalej. Oto „Pater noster“, Komunja św., „Ite missa est“ i potrójne błogosławieństwo księcia Kościoła.

„Przed tak wielkim“, błogosławieństwo N. Sakramentu — i suma skończona.

Pieśni w czasie sumy wykonał artystycznie chór drukarzy lwowskich.

Uroczyste nieszpory z wystaw. N. S. o godzinie 17-ej celebrował w asyście Magister kleryków O. Leonard Dec. Piękną naukę o największej cnocie bł. Jana z Dukli t. j. o cnocie miłości wygłosił wikary katedralny ks. Kmita. Po kazaniu nastąpiły suplikacje, które ludzie, zagrzani wzniosłemi słowami kaznodzieji, odśpiewali z naprawdę wielką pobożnością, z wielkiem rozrzewnieniem, z uczuciem

swej nicości wobec tak wspaniałego i pięknego dobra, jakiem jest Bóg.

Nieszpory zakończyła uroczysta procesja dokoła pomnika bł. Jana z Dukli, którą prowadził Sufragan lwowski J. E. ks. Biskup Lisowski. Dźwięki dzwonów i śpiewu, oraz uświadomienie sobie tej podniosłej chwili, podnosiło oczy ku niebu, a duszę napawała iście niebiańską słodyczą i rozkoszą. A potem z serc i dusz wdzięcznością ku Bogu przepojonych, poszedł ku niebiosom potężny, wzruszający hymn „Te Deum", zaintonowany przez ks. Biskupa.

Przez całą oktawę odprawiała się uroczysta wotywa w asyscie przy grobie bł. Jana z Dukli o godz. 9-ej, po której następowała krótka nauka. Następnie klerycy odśpiewywali responsorjum na cześć tegoż Błogosławionego „Si requiras", a wiernym dawano do ucałowania relikwje. Nabożeństwo odprawiali O. Tomasz Strecker i Wice-Magister O. Leonard Dec.

Wieczorem natomiast odśpiewywali na chórze klerycy litanję do bł. Jana, po której następywało „Si requiras". Cześć dla bł. Jana z Dukli głosił światu krzyż oświetlony na szczycie kościoła.

W późną noc co dnia dawały się słyszeć dźwięki litanji i różnych pieśni przy

studni bł. Jana z Dukli, która się znajduje obok kościoła.

W oktawę bł. Jana z Dukli według starego zwyczaju odprawił O. Tomasz Strecker uroczystą sumę w asyście na intencję związku mieszczan lwowskich, którzy bł. Jana z Dukli swym Patronem obrali. W czasie sumy grała orkiestra 14-go pułku ułanów. Końcową naukę dla zamknięcia uroczystości wygłosił O. Jeremjasz Bochenek.

Tak to Lwów czci swego obrońcę i szczególniejszego Patrona bł. Jana z Dukli, a chcąc Go mieć kanonizowanym, modli się o to gorąco do Boga.

Uczestnik.

Sprawozdanie z przebiegu uroczystości

w dniu 16 lipca 1930 r. w gminie Tercjarskiej p. Tomaszów-Lubelski.

Zaiste, dzień 16 lipca nadługo zostanie w pamięci miejscowej ludności, — w szczególności zaś członków tut. gminy tercjarskiej.

W dniu tym bowiem święciliśmy radośnie uroczystości ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej, a jednocześnie też zostaliśmy zaszczyceni obecnością wielebnego O. Fidelisa Kędzierskiego, wizytatora prow. OO. Bernardynów. W związku z powyższem o godz. 8 rano Wielebny O. Wizyta-

tor odprawił w miejscowym kościele parafjalnym przed ołtarzem Chrystusa Króla, Mszę św., na której byli obecni członkowie Zakonu w liczbie około 200 osób.

Po sumie nastąpiło wizytacyjne zebranie w lokalu parafjalnym, zakończone nauką o życiu i czynach św. Franciszka z Asyżu.

Po nieszporach byliśmy świadkami wielce dla nas radosnej chwili, powiększenia się liczby naszych braci i sióstr, dzięki przyjęciu kilku osób do obłóczyn jak również i profesji.

Chwila ta nadzwyczaj wzniosła została poprzedzona nauką Ojca Wizytatora, gdzie, między innemi, podniesiono dużą ofiarność miejscowych członków na potrzeby tercjarskie.

Wdniu tym złożono również na ręce Ojca Wizytatora kielich i puszkę dla kościoła w Sokalu — ku większej czci Najświętszej Marji Panny.

I minął dzień cały, jak mija chwila jedna; dzień pełen radości, otuchy, radości tej cichej, a tak głębokiej, że piersi rozsadza wzruszeniem i tem silniejszą wiarę nakazuje w przyszłości, iż: „Jeden będzie Pasterz i jedna Owczarnia“.

Podając powyższe sprawozdanie, poczuwamy się do obowiązku złożyć najgorętsze podziękowania Wielebnemu Ojcu

Wizytatorowi za Jego pełne ofiary i trudu poświęcenie się dla ukrzepienia nas w duchu św. Franciszka.

Żegnaliśmy Go z prawdziwym bólem i żalem.

Tomaszów Lubelski, dn. 21. VII. 1930.

Marja Szczepaniuk.

Wspomnienia z podróży i z wielkich uroczystości ku czci św. Antoniego w Radecznicy.

Niezwykła radość ogarnęła nas, gdy dowiedzieliśmy się, że mamy jechać na miejsce objawienia się św. Antoniego do Radecznicy i wziąć udział we wspaniałych zwłaszcza tegorocznych uroczystościach.

Wyjazd pociągiem ze Sokala nastąpił we wtorek 10 czerwca b. r. o godz. 17-ej w kierunku Rawa Ruska — Szczebrzeszyn. Jadąc obserwowaliśmy okolicę. Oto cośmy zauważyli.

Na linji Sokal — Rawa Ruska.

Okolica nizinna. Na horyzoncie pokazują się lasy. Wśród zbożowych pól tu i ówdzie znajdują się rozsiane w sadach wioski. Najwyższe wzniesienia, to krzyże wież kościelnych i kopuł cerkiewnych.

Ludzie kończą wiosenne roboty. Sianokosy jeszcze nie zaczęte.

Na linji Rawa Ruska — Szczebrzeszyn.

W Rawie Ruskiej przesiedliśmy na pociąg zdążający do Warszawy. Okolica staje się więcej pagórkowatą. Wśród pola uprawnego pokazują się dosyć często grupki drzew szpilkowych i liściastych. Ta okoliczność pozwala na założenie wielu tartaków, które tu dość często można zauważyć. Pokazują się także większe obszary ziemi, zapewne dworskiej, zasianej zbożem, bobem lub koniczyną, lub zasadzonej ziemniakami.

Stacje kolejowe przedstawiają się bardzo nędznie. Budynki są parterowe, niskie, drewniane, na zewnątrz wapnem pobielone, a papą kryte. Znać złą gospodarkę państw rozbiorowych.

Do Radecznicy.

Wysiedliśmy na stacji Szczebrzeszyn o godz. 19.30. Na miejsce odległe o 17 *km* w bok od stacji udaliśmy się zamówioną furmanką. Droga prowadzi przez miasto, które jest od stacji kolejowej nieco oddalone. I gdyby ktoś chciał wiedzieć, co to za miasto, to określilibyśmy mu je jednym przymiotnikiem. Szczebrzeszyn, to miasto żydowskie. Dalsza droga wije się wśród

pól i rozsianych na nich wiosek. Podróż była bardzo przyjemna i urocza. Dawał się odczuwać miły wieczorny chłód, słychać było tony nowej muzyki natury. Niebo było nieco przysłonięte lekkiemi obłokami, a wśród nich jaśniała pełna tarcza księżyca, dziwnie się uśmiechającego — i świecącego nam, jakby biednym i opuszczonym sierotom, które w nocy wędrują wśród lasów i pól, by nazajutrz rano u dobrych ludzi zarobić sobie na kawałek chleba i otrzymać jakie takie pocieszenie na ten biedny i tułaczy żywot sierocy.

Klasztor i kościół radecznicki

leży na wzgórzu wśród drzew, obok kościoła stoją dwa budynki kolegjalne. Na cmentarz przedkościelny prowadzi z ulicy 76 schodów pod dachem. Wygląda to, jakby pochyły tunel. Z cmentarza wchodzi się po 33 schodach na piękną galerję, prowadzącą do drzwi świątyni. Kościół, nowo odrestaurowany, i wewnątrz wspaniale odmalowany, podobał nam się bardzo. — Okala go szeroki cmentarz, u krańca którego stoi kaplica św. Franciszka wraz z amboną na zewnątrz, służącą do głoszenia nauk w czasie odpustu.

Wielkie uroczystości.

Od dnia 11 czerwca b. r. do 14-go przeżywała Radecznica chwile bardzo



Kaplica jubileuszowa św. Franciszka
wystawiona przez O. Maurycego Rzecznika w Radecznicy w r. 1926.

podniosłe, zapisane głęboko w pamięci i wyobraźni niejednego. Wszak to doroczna uroczystość przez nich t. j. tamtejszych ludzi gorąco ukochanego św. Antoniego, połączona tego roku ze szczególniejszemi ceremonjami. Rozpoczęła się ona nieszporami z wystawieniem Najświętszego Sakramentu we środę 11. VI. b. r. o godz. 18-ej, które w asyście zakonnej celebrował O. Tomasz Strecker ze Lwowa. Podniosłe kazanie na temat „Być z Jezusem słodki raj“ (Naślad.) w zastosowaniu do rozpocząć się mającego odpustu wygłosił O. Antoni Tarnawski. Udział w tych nieszporach brała przeważnie ludność miejscowa. Liczny napływ kompanij nastąpił dnia następnego t. j. we czwartek 12. VI. Było ich około 30. Zbliżając się do cudownego miejsca śpiewały pieśń do św. Antoniego, z której każdą zwrotkę kończono stałym refrenem

„Witaj! witaj św. Antoni
Twoja opieka zawsze nad nami“.

Miłe dźwięki tej pieśni brzmią mi jeszcze w uszach.

Następnie zatrzymywały się przy bramie wjazdowej, gdzie witali je w imieniu przełożonego nasi Czcigodni Ojcowie. Po krótkiej nauce i pokropieniu święconą wodą, wprowadzali je wśród śpiewu pieśni „Serdeczna Matko“ do kościoła, gdzie

każdy z głęboką wiarą i pokorą upadał do stóp swego orędownika i opiekuna św. Antoniego Radecznickiego.

Uroczystą sumę z wystawieniem o godzinie 10 i pół odprawił O. Antoni Tarnawski. Piękne i podniosłe kazanie o miłości Bożej wygłosił dobitnie znany kaznodzieja diecezji lubelskiej.

Uroczystościom przewodniczył Najdostojniejszy Arcypasterz Ks. Biskup Marjan Fulman, który przyjechał w południe i zatrzymał się w Mokremlipiu, wiosce obok Radecznicy. położonej, gdzie poświęcił nowo wykonany obraz św. Antoniego, mający być w uroczystej procesji wprowadzony do kościoła w Radecznicy.

Ludu zebrało się coniemiara. Każdy się niecierpliwił. Aż oto pojawia się banderja w kilkadziesiąt koni, zwiastująca i poprzedzająca przyjazd ks. Biskupa. Za chwilę dał się słyszeć huk motoru auta — i Najdostojniejszy Arcypasterz przyjechał. Miejscowa orkiestra wykonała hymn narodowy, a przełożony tamtejszego klasztoru O. Aleksy Działkowski przywitał ks. Biskupa gorącą i wspaniałą przemową.

Następnie w uroczystej procesji wśród dźwięków rozkołysanych dzwonów i orkiestry, wśród wiwatowych wystrzałów i śpiewu wprowadzono Arcypasterza do

kościoła, gdzie odśpiewano modlitwy rytuałem przepisane.

Wpół godziny później wprowadził ks. Biskup na podwórze kościelne przed kaplicą św. Franciszka uroczystą procesję z Mokregolipia, w której niesiono przed kilkoma godzinami poświęcony obraz św. Antoniego. Procesję poprzedzały umajone krzyże wszystkich kompanij, za którymi posuwał się długi sznur najrozmaitszych feretronów i chorągwi. Na końcu niesiono na barkach wspomniany obraz św. Antoniego, o którym ludzie mówią, że św. Antoni wygląda jak „żywy“. Tuż za obrazem szedł Najdostojniejszy Arcypasterz. Okolicznościowe kazanie wygłosił donośnym głosem O. Anastazy Pankiewicz, b kustosz krakowski, który w końcu swej nauki zwrócił się do ludu z płomiennem wezwaniem, by stał wiernie w św. wierze katolickiej, nie tracił tego drogiego skarbu nad skarby, by nie nadstawiał ucha podszeptom szatana i jego pomocnikom i zwolennikom. A na pytanie, czy chcą słuchacze w wierze św. wytrwać, odpowiedziano ze wszech stron „Chcemy“, chcemy“! A ludu było moc. Cały cmentarz kościelny zajęty —słabi i chorowici zajęli miejsce na trawnikach, tworząc malowniczy obraz o charakterze ewangelicznym. I tak jak niegdyś za pobytu Chrystusa Pana na

ziemi, tak i teraz liczne rzesze, może nawet zgłodniałe, słuchały w głębokiem skupieniu słowa „Prawdy i Żywota“, które są pokarmem duszy ludzkiej.

Po kazaniu ks. Aleksy Działkowski, gwardjan tamtejszego klasztoru, udzielił wszystkim uczestnikom specjalnego błogosławieństwa apostolskiego wraz z odpustem zupełnym w imieniu Ojca św., który ks. gwardjana do tego osobnem pismem upoważnił. I znowu uroczy i wzruszający widok. Oto zastępca Chrystusa na ziemi Ojciec św. błogosławi ręką Przewielebnego O. Gwardjana swemu ludowi, swym wiernym owieczkom.

Bezpośrednio potem wyszły nieszpory w kaplicy św. Franciszka przed obrazem św. Antoniego, którego umieszczono na ołtarzu. Celebrował je w asyście zakonnej rektor kolegjum O. Metody Sikora. Ks. Biskup przez cały czas siedział na pięknie urządzonym tronie. Po nabożeństwie zanieśli synowie św. Franciszka obraz św. Antoniego do kościoła, gdzie na stałe został umieszczony we wielkim ołtarzu. Odśpiewanie responsorjum do św. Antoniego „Si quaeris“ zakończyło uroczystości dnia dzisiejszego.

W piątek w samą uroczystość świętego Antoniego (13. VI.) nastąpił w uroczystościach punkt kulminacyjny. Dzień

ten możnaby nazwać triumfem wiary. Św. Antoni umieszczony w ołtarzu czekał tylko na tych, którzy do Niego przyjdą i o coś Go proszą. Orędownictwo tego Świętego było cudowne, zwłaszcza w sprawach duszy i sumienia. Oto już od 3-ej z rana konfesjonały były oblężone, w których kapłani kilkanaście tysięcy ludzi pojednali z Bogiem i do Niego zbliżyli. Komunję św. udzielano na dworze. Do Niej przystąpiło przeszło 10.000 ludzi. Co za ogrom! Msze św. wychodziły już od godz. 5-ej.

O godz. 8-ej dokonał ks. Biskup w asyście ks. kanoników, konsekracji wielkiego ołtarza, a potem odprawił Najświętszą Ofiarę.

W godzinę później wyszła uroczysta wotywa w kaplicy „na wodzie" z kazaniem, które wygłosił O. Bartłomiej Głowacki z Krystynopola.

Równocześnie wyszła wotywa w kaplicy św. Franciszka. Wzruszające kazanie wygłosił O. Anastazy Pankiewicz.

Uroczystą sumę celebrował w asyście zakonnej ks. Dziekan Wadowski ze Szczebrzeszyna, — a kazanie ostatnie wygłosił X. Biskup. Po sumie udzielił ks. Biskup Sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiło przeszło pół tysiąca dzieci. Równocześnie O. Antoni Tarnawski żegnał odchodzące kompanje.

Uroczystości zakończyły się tego dnia nieszporami, które w asyście odprawił O Tomasz Strecker, uroczystą procesją i uroczystem „Te Deum“ z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Nakoniec odśpiewano „Si quaeris“ i dano wiernym do ucałowania relikwje św. Antoniego.

Pogoda uroczystościom sprzyjała. Pątników liczą na 40 tysięcy. Przez cały czas trwania uroczystości wyświetlano film p. t. „Golgota“, pokazując szereg scen z życia i męki Zbawiciela, co przyczyniło się wielce do wzmocnienia wiary u ludu.

Dwie ofiary św. Antoniego.

Dziwne to i niepojęte. Św. Antoni upatruje sobie niektóre dusze, i za pozwoleniem Bożem w sam dzień swych uroczystości zabiera je do siebie. Takich wypadków mamy już dwa.

W r. 1928 w samą uroczystość św. Antoniego zmarł nagle w gorącej modlitwie przed ołtarzem św. Antoniego dobrodziej klasztoru niejaki p. Adam Bramski. Tablica uwieczniająca jego pamięć mieści się ponad balaskami po stronie ewangelji.

Tego znowu roku murarz, który o godzinie 8-ej zamurował relikwje przy konsekracji wielkiego ołtarza, umarł nagle, skoro tylko do domu powrócił.

Wieść o tym wypadku nastroju religijnego i świątecznego nie popsuła, ale owszem stała się dowodem, że cudowny św. Antoni nad swymi czcicielami czuwa, i niejeden życzyłby sobie w podobny sposób zakończyć tę ziemską tułaczkę i przenieść się do niebieskiej ojczyzny, by wespół ze św. Antonim chwalić Boga i dzielić Jego błogosławione szczęście na wieki.

Klerycy OO. Bernardynów
ze Sokala.

Które języki są najwięcej rozpowszechnione?

Najwięcej rozpowszechniony jest

1. Język chiński — mówi nim 330 miljonów ludzi, dalej:
2. Angielski — 150 miljonów ludzi.
3. Rosyjski — 100 miljonów ludzi.
4. Niemiecki z holenderskim — 100 ljonów ludzi,
5. Hiszpański — 50 miljonów ludzi.
6. Francuski — 50 miljonów ludzi.
7. Włoski — 45 miljonów ludzi.
8. Polski — 35 miljonów ludzi.

Ksiądz wiceministrem.

Ks. Dr. Żongołłowicz, profesor uniwersytetu we Wilnie został zamianowany

wiceministrem w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Znajdzie się wreszcie człowiek, który spraw katolickich w Polsce, zwłaszcza w szkolnictwie, będzie bronił z przekonania i obowiązku.

W dziesiątą rocznicę odzyskania Spisza i Orawy odbędą się 15, 16 i 17 sierpnia uroczystości religijno-narodowe celem podkreślenia silnego patrjotyzmu ludności kresowej ku Polsce. Podczas tych uroczystości będzie dokonane poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy w Zapszach niżnych na Spiszu, oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Jabłonce na Orawie.

Gorliwość o odpust zupełny.

Do Rzymu przyszła z Portugalji piesz 70-letnia wieśniaczka celem uzyskania odpustu zupełnego. Staruszka ta przeszła Hiszpanję, Francję i Włochy, żywiąc się jedynie jałmużną.

Od Redakcji

Niebawem pojawi się pierwszy w Polsce

Jubileuszowy Kalendarz „Dzwonka“

poświęcony wielkiemu Cudotwórcy św. Antoniemu i św. Elżbiecie Węgierskiej z okazji 700 rocznicy ich śmierci błogosławionej.

Zamówienia nadsyłać na adres Redakcji „Dzwonka“, OO. Bernardyni, — Lwów.

Z powodu wakacyj „Dzwonek“ niniejszy wychodzi w formie „dwumiesięcznika“ t. j. na sierpień i wrzesień razem.

Przypominamy i zachęcamy wszystkich P. T. Czytelników i Przyjaciół: *jednajcie nam prenumeratorów!!*

Módlcie się gorąco o błogosławieństwo dla Redaktora, aby wydatnie, z wielkim pożytkiem dusz waszych a Panu Bogu na wielką chwałę, pracował i pisał.

Po wszystkie wydawnictwa O. Maurycego Rzecznika (Moja Msza św., Rytualik III. Zakonu, Pójdźmy za św. Franciszkiem i t. d.) proszę zwracać się zawsze na adres: *O. Maurycy Rzecznik, OO. Bernardyni, Warta z. sieradzka.*

RUCH WYDAWNICZY

Jako pierwszy numer „Bibljoteki ks. Marjanów“ ukazała się nakładem „Kroniki Rodzinnej“ nowa książka o Matce Boskiej znanego w Polsce autora, ks. Józefa Schrijversa, p. t. „Moja Matka“.

Autor „Boskiego Przyjaciela“, „Dobrej Woli“, „Oddania się Bogu“ i „Zasad życia duchownego“ w książce obecnie przyswojonej polskiemu piśmiennictwu religijnemu, przedstawia zp odziwu godną intuicją i niepospolitą znajomością duszy ludzkiej znaczenie i wpływ naszej niebiańskiej Matki na życie każdego z nas, od kolebki aż do błogosławionego życia w Niebie.

Przekład dziełka poprawny, a szata zewnętrzna „Bibljoteki ks. ks. Marjanów“ przedstawia się zupełnie dobrze, co przy niskiej cenie zapewnia temu wydawnictwu zasłużone powodzenie.

PODZIĘKOWANIE

Z Rawy ruskiej.

Wywiązując się z obietnicy danej Sercu Pana Jezusa i św. Antoniemu składam serdeczne podziękowanie za cudowne uzdrowienie syna i wnuczka.

Fr. Zw. Misyjny za I półr. 1930.

Tekla Szczurek 1, Aniela Molin 5, III Zakon Rzeszów 100, Marjan Kuciel 3·50, Kaz. Paradowski 1·25, M. Rajzerówna 2, III Zakon Tarnów 16, 2 róże Jezierskiej i Tokarz 36, J. Musler 2, Fr. Szewczyk 15, Al. Łoziński 10, Paweł Żabski 3, R. Ziętek 6, III Zakon w Dziernianach 22·70, Oleszkiewiczowie 10, Łukoś Komorowice 5, Pol. Młodzież gimn. w Zbarażu 64·50, Ostrowska 12, Bromilska 9, OO. Bernardyni, Radecznica 571·50, OO. Bernardyni, Rzeszów 140, OO. Bernardyni, Lwów 673, OO. Bernardyni, Piotrków 270·75, OO. Bernardyni, Gwoździec 26·20, OO. Bernardyni, Kalwarja 190, OO. Bernardyni, Alwernia 87, OO. Bernardyni, Krystynopol 7·90.

Wszystkim Ofiarodawcom składa Sekretarjat Fr. Związku Mis. serdeczne „Bóg zapłać".

Nr. 4 Lwów Rok I

Misje Franciszkańskie

Dodatek

„Dzwonka Trzeciego Zakonu"

poświęcony

Apostolskiej Działalności Braci Mniejszych Św. Franciszka z Asyżu

Polski Sachalin.

I. O. Gerard Piotrowski, opuszcza już Ojczyznę. Całą ją zwiedził. Pomorze, Mazowsze, Wielkopolska, Śląsk, Małopolska słuchały płomiennych kazań, przypatrywano się temu tak dla nas ciekawemu życiu azjatyckich ludów, modlono się o nawrócenie pogan, składano liczne ofiary.

Lecz to dopiero zaczątek pracy. O. Gerard odjeżdża, by z ekranu zachwytnych dumań i złotych marzeń, zstąpić na twarde pole żmudnej pracy misjonarskiej. Towarzyszą mu nasze jak najlepsze życzenia, modlitwy a i ofiarny datek ustać nie może. Więcej niż dotąd pamiętać nam należy o tym mężu apostolskim i nawskróś katolickim — któremu ojczyzną jest cały świat jak długi on i szeroki, ziomkami dusze ludzkie zbawienia żądne, językiem — gorliwość wielka o chwałę Bożą.

Odjazd O. Gerarda ma nastąpić z końcem sierpnia albo w pierwszej połowie września. Gminy tercjarskie wszystkie... jak długa i szeroka ziemia nasza, żegnają najserdeczniej Ojca Misjonarza.

Modlą się, by Mu w pracy Jego błogosławionej i zbożnej, szczęścił dobry Bóg.

W datkach obficiej niż dotąd zasilać Go obiecują. Ofiary nadsyłać zawsze pod adresem: *Franciszkański Związek Misyjny — OO. Bernardyni, Lwów.*

Ojcze i Misjonarzu! Niech Cię Bóg Najwyższy, któremu na całopalną złożyłeś się ofiarę — prowadzi, niech Ci szczęści, cała Ojczyzna Polska życzy Ci z całego serca:

Szczęśliwej podróży i „Szczęść Boże"!

Dzień Misyjny w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

Jak wiadomo naszym czytelnikom O. Gerard Piotrowski, nasz misjonarz na Sachalinie (wyspa obok Japonji), bawiąc obecnie w Polsce, jeździ na zaproszenie do różnych miast i miejscowości z odczytami misyjnymi, pokazując zarazem wiele ciekawych rzeczy ze sprzętów, ubiorów i kultury Chińczyków, u których przez 19 lat, jako misjonarz pracował. Ostatnio bawił ten nasz Czcigodny Misjonarz we Lwowie. Z okazji tej urządził Przełożony tutejszego klasztoru O. Bronisław Szepelak w naszym kościele t. zw. „Dzień Misyjny".

Na czem on polegał?

Celem jego, to ofiarowanie całodziennych modłów w intencji misyj, oraz zebranie ofiar.

Otóż Przełożony O. Bronisław wyznaczył na ten cel święto Wniebowzięcia N M. P. spodziewając się, że Ta dla wszystkich łaskawa Pani potrzebne łaski dla misyj uprosi. Wszak to Matka nasza, Orędowniczka nasza. Prośba zaniesiona do Niej jest zawsze pewną, a szczególnie w Jej święto.

O powodzenie misyj modlili się szczególnie kapłani we wszystkich Mszach św. Modlili się także gorąco i wierni, których Przełożony klasztoru o to prosił.

O. Gerard wygłosił trzy nauki o misjach. Podawał statytykę wyznania. Na miljard 500 miljonów ludzi na świecie jest zaledwie 300 miljonów katolikami, a wszak N. Marja P. porodziła Swego Syna nietylko dla tak małej garstki, ale dla wszystkich ludzi, dla całego świata.

Mówił o trudnościach pracy misyjnej, zwłaszcza wśród rasy obcej np. żółtej, opowiadał o tem, jak to misjonarz jest narażonym na ustawiczne niebezpieczeństwo życia, jak trudno mu przyzwyczaić się do odmiennego klimatu i pożywienia, jaką trudność sprawia nieznajomość danego języka, jak bardzo przez uciążliwe podróży niszczy się zdrowie (niema tam bowiem jak u nas ani pociągów, ani samolotów, ani samochodów, ani powozów i furmanek i t. d.), jak trudno jest pozyskać dla wiary

krajowców z powodu ich zupełnie odmiennego życia od życia, jakiego wiara wymaga. Jak to z początku odzywa się w sercu i duszy każdego misjonarza niezmierna tęsknota za ziemią ojczystą, za rodziną i wszystkiem najdroższem, co opuścił. — My, żyjąc na tej ziemi, na której urodziliśmy się, nie odczuwamy tej tęsknoty, ale ten, który przebywa zdala od swoich wie „ile Cię (Ojczyzno) trzeba cenić, kto Cię stracił". I wiele, wiele jeszcze wiadomości udzielił O. Gerard, ale nie sposób tu wszystkiego podawać.

Naukami swemi tak poruszył serca ludzkie, że hojnie składano na tącę krwawo zapracowany grosz. Sam widziałem, nie było w kościele ani jednego człowieka, któryby jakiegoś choćby wdowiego grosza nie ofiarował.

W tym dniu zebrano 1.150 zł. Szczególnie należy podkreślić ofiarność robotników i ludzi biednych, od których według obliczeń O. Gerard najwięcej otrzymał. — Staropolskie przysłowie „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka" ma tu całkowite zastosowanie, bo z pewnością z pośród nich nikt większej sumy na tacy nie położył. A więc ci biedni ludzie dali najwięcej materjalnie i najbardziej zasłużyli sobie na nagrodę niebieską, bo dali to, na co ich stać było. Mówi bowiem Pan Jezus, że

wdowa, która rzuciła do skarbonki zaledwie tylko kilka groszy, dała o wiele więcej niźli ci, którzy wielkie sumy składali.

I misje są wsparte — i sami przez to nie zubożeli — i nagroda Boża zapewniona i Jego święte błogosławieństwo w życiu zjednane. Otóż co znaczy kierowanie się duchem Bożym. O. Gerard składa z tego powodu tym prawdziwym Bożym ofiarnikom staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać".

Po nieszporach wygłosił O. Gerard przy studni bł. Jana z Dukli bezpłatny odczyt misyjny, pokazując zarazem jak wszędzie wiele ciekawych rzeczy. Udział słuchaczy bardzo liczny.

Z modlitw oraz ofiar Lwowian znać zrozumienie rzeczy i litościwe serce dla biednych pogan, których codziennie umiera prawie 24 miljonów, a którzy z powodu braku wiary św. i życia podług niej, Boga na wieki może oglądać nie będą.

Fr. Eugeni
kl. Z. Br. Mn.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej
Odpowiedzialny redaktor:
O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc Wrzesień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **P.** Bł. bł. Jana i Piotra mm. I. Z. *Odp. zup.* O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
2. **W.** Bł. bł. Jana-Franciszka i Apolinarego mm. I. Z. i Seweryna m. III. Z. Ś. Stefana kr. w. O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
3. **Ś.** Bł. Bronisławy dź. O zdrowie i błogosławieństwo dla O. Generała Zakonu.
4. **C.** Ś. Róży dź. III. Z. Odp. zup. O cześć dla Najśw. Sakramentu.
5. **P.** Bł. Gentilisa m. I. Z. O cześć dla Najśw. Serca P. Jezusa.
6. **S.** Bł. bł. Liberata i Peregryna ww. I. Z. O zdrowie i błogosł. dla Arcypasterza diecezji.
7. **Niedziela 13 po Z. Św.** Ś. Reginy dź. O błogosł. dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
8. **P.** *Narodzenie N. Marji P. Abs. gen. Odp. zup.* O żywe nabożeństwo do N. M. P.
9. **W.** Bł. Serafiny wd. II. Z. O zdrowie i błogosł. dla X. Proboszcza.
10. **Ś.** Bł. bł Apolinarego i tow. mm. I. i III. Z. O rozwój misyj Zakonów Serafickich.
11. **C.** Bł. Bonawentury w. I. Z. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
12. **P.** Najśw. Imienia N. Marji P. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.

13. **S.** Bł. Franciszka w. I. Z. O błogosławieństwo dla misji polskiej na Sachalinie.

14. **Niedziela 14 po Z. Św.** Podwyższenie św. Krzyża. O kanonizację bł. Szymona z Lipnicy.

15. **P.** *7 Boleści N. Marji P.* O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.

16. **W.** Śś. Korneljusza pap. i Cyprjana b. mm. O zdrowie i błogosł. dla OProwincjała.

17. **Ś.** *Suchedni. Śś. Stygmatów S. O. N. Franciszka Seraf. Abs. gen. Odp. zup.* O błogosł. dla wszystkich Trzech Zakonów Serafickich.

18. **C.** Ś. Józefa z Kupertynu w. I. Z. *Odp. zup.* O beatyfikację Wiel. O. Rafała z Proszowic.

19. **P.** *Suchedni.* Śś. Januarego i tow. mm. O błogosł. dla misjonarzy w krajach pogańskich.

20. **S.** *Suchedni.* Śś. Eustachego i tow. mm. O opiekę P. Jezusa nad Zakonami w Polsce.

21. **Niedziela 15 po Z. Św.** Ś. Mateusza ap. i ewang. O błogosł. dla Seminarjów duch. w Polsce.

22. **P.** Ś. Tomasza b. w. O kanonizację bł. Władysława z Gielniowa.

23. **W.** Znalezienie ciała św. Klary. Św. Tekli dź. m. O gorącą miłość ku Bogu.

24. **Ś.** Ś. Pacyfika w I. Z. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I. Zakonu.

25. **C.** Bł. Franciszka-Marji w I. Z. O błogosł. dla Sejmu i Rządu polskiego.

26. **P.** Bł. Łucji dź. III. Z. O cnotę czystości.

27. **S.** Ś. Elzearego hr. w. III. Z. *Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.

28. **Niedziela 16 po Z. Św.** Bł. Bernardyna w I. Z. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.

29. **P.** Ś. Michała Arch. *Odp. zup.* O odwrócenie klęsk od kościoła Bożego.

30. **W.** Ś. Hieronima w. dokt. Kośc. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.